Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 46 i 47. Kraków-Lwów, dnia 19 listopada 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

WINCENTY WITOS

Gdy święcimy piętnastolecie oswobodzenia...

Wojna światowa toczyła się już od paru miesięcy. Komunikaty generalnego sztabu austrjackiego donosiły o ciągłych i wielkich zwycięstwach obydwóch armji cesarskich. W kościołach odprawiały się z nakazu władz dziękczynne, uroczyste nabożeństwa za odnoszone zwycięstwa. — Radość panowała, choć na wsi ostudzały ją coraz więcej codzienne i coraz gorsze rekwizycje resztek pozostałego bydła, koni i wozów. Jakoś jednak godzono się z losem, spodziewając się rychłego i zwycięskiego ukończenia wojny, a potem i zapłaty i wielkiej poprawy. Niedługo jednak z poza mgły kadzideł zaczęły przenikać promyki światła. Znający się cośkolwiek na mapie i geografji spostrzegli, że te zwycięstwa „bohaterskiej armji" idą ku zachodowi.

Coraz mniej w nie wierzono, a ze szumnych komunikatów austrjackiego sztabu zaczęto kpić dość głośno. Dowcipnisie wymyśleli nawet formułkę którą stale powtarzano: „Najjaśniejszy Panie, jak to było w planie, dostaliśmy lanie". Ludzie zaczęli sobie szeptem opowiadać, że wojska austrjackie na głowę pobite cofają się w nieładzie, ponosząc przytem niesłychane straty.

Będąc w Tarnowie dowiedziałem się bardzo poufnie od sekr. Rady powiatowej p. Przybyłkiewicza, że wszystkie urzędy dostały nakaz przygotowania się do ewakuacji i że niektóre z nich już wyjechały, Moskali zaś spodziewać się należy za parę dni w Tarnowie. Ta bardzo rzekomo „poufna "wiadomość runęła po wsiach, wywołując niesłychany popłoch i przerażenie.

O Moskalach zaczęto opowiadać wprost okropne rzeczy. Głównem zajęciem żołnierzy rosyjskich miały być rabunek, mordowanie mężczyzn i gwałcenie kobiet. Ludność cała trzęsła się ze strachu, szczególniej bały się młode kobiety. To też które mogły wyjeżdżały, unosząc zagrożone życie i cnotę dalej na zachód.

Starosta tarnowski p. **Reyner** zaprosiwszy mię do siebie, doradzał bardzo stanowczo i dość urzędowo — ażebym również wyjechał, gdyż jako **zaangażowany w robocie legjonowej mogę mieć grube nieprzyjemności, a poza tem rząd centralny do tego przywiązuje dużą wagę.**

Dałem mu wymijającą odpowiedź, wróciłem do domu i **zostałem.** Minęły nareszcie straszne dni oczekiwania i niepewności. Dzień słotny, zimny, błota wszędzie po kolana. Wszystkiemi drogami, polami, miedzami ciała się w nieładzie wojsko austrjackie po owem zwycięstwie pod Kraśnikiem. Zbiedzone, obdarte, zdemoralizowane, a przedewszystkiem głodne. — „Rzepą i surowemi ziemniakami, kradzionemi z pola żyjemy już dwa tygodnie, uciekamy gdzie kto może, bo niema żadnej komendy. Potraciliśmy konie, wozy i zapasy, rzuciliśmy broń i płaszcze ażeby ratować życie, reszta koni leży po drogach i rowach, — opowiadają żołnierze na wyścigi. — Moskale mają wszystko, biją nas i bić będą".

Stanęli dla dłuższego odpoczynku... — Zabierają bez ceremonji konie i wozy, zarzynają bydło. — Wystawiają kwity fałszywe, albo nie dają nic. Gdy im się zwraca uwagę na marnowanie dobytku, krótko odpowiadają: „stul pysk, bo kula w łeb, tu i tak Moskale przyjdą i zabiorą".

Za dwa dni na skutek rozkazu pospiesznie ruszyli na zachód, pozostawiając dość silne patrole.

Nastąpił krótki czas względnego spokoju, jedni odeszli, drugich jeszcze nie było.

Aż tu w nocy wstrząsnął całą okolicą straszny, przerażający huk. Szyby z okien powypadały na przestrzeni parę kilometrów. To wojsko austrjackie wysadziło most kolejowy na rzece Dunajcu w Bogumiłowicach. Wiele strzałów oddano też wzdłuż rzeki Dunajca. Było to prawdziwe piekło. Rano zaczęły się utarczki, pomiędzy patrolami w okolicy dworu i plebanji. Po oddaniu obopólnych strzałów, słaba patrol rosyjska cofnęła się szybko w zarośla Dunajca.

W jesienny niedzielny i pogodny dzień, popołudniu zebrała się u mnie gromadka sąsiadów żądna wiadomości. Jeden z nich zobaczył oddział konny, zdążający do nas drogą od wsi Rudki. Za parę minut oddział ten mieliśmy przed sobą. Był to szwadron kawalerji rosyjskiej prowadzony przez rotmistrza Polaka. — Stanąwszy przed wrotami mojego obejścia rotmistrz powitał nas słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"!

Sąsiedzi byli zdziwieni, gdyż żadnemu austrjackiemu oficerowi nie zdarzyło się nic podobnego. — Oficer wydał krótką komendę, oddział umieścił na podwórzu, a sam zaprosił się do mieszkania. Oświadczył, że wie dobrze kim jestem i co robiłem. On sam jest Polakiem, nazywa się **Karpiński.** Wierzy, że wojna skończy się pogromem mocarstw centralnych. Wszystkie ziemie polskie zostaną złączone pod rosyjskiem panowaniem, czego on szczerze pragnie i dlatego w wojsku rosyjskiem służy. — Milczałem. — Zostawił mi kilka egzemplarzy manifestu wiel. księcia Mikołaja., a za chwilę już był na koniu, zaznaczając przed odjazdem, że za dwie godziny nadciągnie piechota rosyjska.

Równo z zachodem słońca chmary żołdactwa w szarych mundurach zaległo grunta w całej okolicy. Za chwilę już ich nie można było widzieć, pochowali się w rowach piorunem wykopanych. Wieś cała czuwała. Rano przyszły do mnie gromady ludzi z narzekaniem, że Moskale pokradli gęsi i kury, nawet nie wiedzą kiedy.

Po krótkim postoju ruszyło to wszystko naprzód z dużem impetem „na zdobycie Krakowa". Za nimi ciągnęły jednokonne wózki z amunicją, bagażami przez całe półtora dnia. W karocach zaprzężonych w cztery lub sześć ślicznych karych koni, jechali dygnitarze i wystrojone damy.

Czerwone szerokie łuny świadczyły każdej nocy o pożarach, które w zgliszcza i popioły obracały ludzkie mienie, przytłumiony zaś huk armat mówił o toczących się oddalonych walkach.

Pozostali w etapach Rosjanie zaczęli się urządzać. Żandarmerja wojskowa pilnowała porządku, mimo to liczni maruderzy i liczni rabusie kradli co im w rękę wpadło. Ludzie oburzeni i zrozpaczeni szukali u mnie ochrony, której im oczywiście dać nie mogłem. **Przy większem zatargu z żołnierzami, o mały włos nie zostałem rozsiekany szablami.** Z trudem największem udało mi się uciec będąc na wpół ubranym i dostać się do Tarnowa. **Tam mię schował u siebie i ubrał urzędnik Rady pow. p. Bernaś.**

Za jego i dr. Tertila poradą, udałem się do komenderującego armją rosyjską na tem odcinku **generała Radka Dimitrjewa,** Bułgara w służbie rosyjskiej. Wysłuchawszy moich skarg na postępowanie wojska, odpowiedział: „Ja robię wszystko, by nikomu krzywdy nie

---

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 4 listopada 1933
Sygn. III Pr. 267/33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 listopada 1933 L. B. II.2/348/33 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 45 z dnia 5 listopada 1933 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 6-ej p. t.: „Zajścia w Ropczyckiem" w ustępie od słów: „Zabrania się" do słów: „nie liczy", od słów: „Ogrom nędzy" do słów: „przyszłość Ojczyzny" i od słów: „Sanacja, nie przebierając" do słów: „zdobycie wsi", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występków z art. 127 i 170 k. k.,

2) artykułu zamieszczonego na stronie 6-ej p. t.: „Chłopi są ostoją państwa" w ustępie od słów: „Sanacja chce" do słów: „pod jego jarzmem", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr Hubl w. r. Prezes Sądu Okręg. Protokolant: Kobylarz w. r. Za zgodność: Krawczyk, sekretarz.

wyrządzono, wojsko na całym świecie jest jednakie“. — **Zgodził się na powiększenie żandarmerji, ale kosztem gmin i zorganizowanie straży obywatelskiej z opaskami o barwach polskich. Wydał też bardzo ostre zarządzenia.**

Po wyjściu od niego spotkałem się z **Włodkiem,** ówczesnym wójtem z Łękawicy, **Burdą** z Zalasowy, **Zauchą** z Lisiej Góry, **Florkiem** z Gromnika i z **Maziarzem** ze Śmigna. Prawie wszyscy ci, leżą już w grobie.

Po tych zarządzeniach zaczęło być trochę lżej. Ludność miała jakąś ochronę, **ale się też i broniła sama. Dużo odwagi wykazały kobiety.** Coś za trzy tygodnie komendant tej żandarmerji zjawił się u mnie i w największej poufności powiedział mi, że za trzy dni najpóźniej ich tu już nie będzie. Wojska rosyjskie zostały pobite **pod** Limanową i znajdują się w pełnym odwrocie. Radzi by każdy krył co posiada, bo może być bardzo źle.

Akuratnie na trzeci dzień, wojska te w największem pośpiechu przeszły, nie zatrzymując się ani na chwilę. Wózków szło znacznie mniej, konie chudsze, dygnitarzy ani owych dam nie widziałem. Niemal na pięty następywali im Prusacy. Duży oddział konny wyłoniwszy się z lasu, zajął leśniczówkę położoną przy wsi.

Przysłali po mnie. Chłopi zeszli się hurmem, starając się dawać im wszelkie informacje. Dowódca oddziału kiepską polszczyzną odpowiedział, że on to wszystko wie, **a sam zabierze się do nich za współdziałanie z Moskalami.** Chłopi przerażeni rozeszli się do domów. Odemnie za pośrednictwem żandarma austrjackiego pochodzącego z Żołyni, zażądali, bym podał nazwiska **trzech wywiadowców uzdolnionych. Odpowiedziałem, że tu takich niema.**

Ruszyli przez wieś. Napotkanych kilku żołnierzy rosyjskich, chcących się poddać, **rozbroili i roztrzaskali im głowy bez pardonu. Ludzie patrząc na to, zdrętwieli.** Oddział pognał naprzód, za nim przyszła piechota. Nad wieczorem zaczęła się strzelanina karabinowa, gdyż Moskale zatrzymali się w kilku wsiach nad brzegiem Dunajca położonych. Kule dudniały po dachu domu, odbijały się o murowane ściany piwnicy. Sąsiedzi pochowali się do niej z czem mogli. Zapadł zmrok, wszystko ucichło.

Raptem zaczęło się gwałtowne strzelanie a równocześnie cała wieś Rudka stanęła w płomieniach. Straszliwa łuna buchała ze wszystkich stron oświetlając całą szeroką okolicę. U mnie na podwórzu można było drobną igłę znaleźć. Straszliwe krzyki i jęki ludzkie, wycie psów i ryki krów zmieszały się z walką prowadzoną i niszczącym żywiołem. Gorszego piekła nie można sobie chyba wyobrazić. Stanąłem za ścianą stajni, ażeby obserwować co się na drodze dzieje. Prusacy z Rudki uciekali w największem nieładzie i popłochu. Nikt nie słuchał komendy, każdy myślał o sobie. Rano Prusacy furami zwozili porzucone płaszcze, tornistry, karabiny. Jeden z żołnierzy pruskich Polak z Poznańskiego wstąpiwszy do mnie, powiedział mi, że tam wycięto dwa pułki niemieckie prawie do nogi. Moskale ukrywszy się na strychach w Rudce poczekali aż Prusacy w nocy zasną, a gdy się to stało, wyszli i sprawili Niemcom krwawą łaźnię. Prusacy byli przekonani, że to stało się skutkiem zdrady chłopów, byli też wściekli.

Odemnie, jako wójta zażądali pomieszczenia dla 20.000 ludzi, wyżywienia dla nich i wysłania 400 robotników do usunięcia błota z dróg. Gdy **roześmiałem się na to żądanie, przyskoczyło do mnie dwóch oficerów,** jeden z rewolwerem, drugi z bagnetem w ręku rozczerwienieni i rzucający przekleństwami. Stałem spokojnie. Za chwilę odeszli. Dom zajęli mi cały, znalazłem z trudem troszkę miejsca na ławie w kuchni. **W nocy wpadł do izby granat rosyjski, który rozszarpał na strzępy 5 pruskich oficerów. Koło południa zjawił się u mnie podoficer pruski, Polak, który mię prosił na wszystko, ażebym mieszkanie i wieś opuścił, gdyż on wie, że mnie polecono bezwłocznie sprzątnąć.** Był ordynansem przy sztabie, który stał w Bielczy słyszał mimowoli rozmowę na ten temat prowadzoną. Nie nocowałem w domu. **Żona nazajutrz mówiła mi, że przetrząsnęli całe gospodarstwo szukając za mną.**

Ów żandarm z Żołyni powiedział mi po cichu, że dawny i obecny komendant posterunku żandarmerji w Wierzchosławicach Michał Szczurko **oskarżył mię przed władzami wojskowemi jako wroga państw centralnych i moskalofila.** Miał to uczynić na podstawie informacji chłopów z Wierzchosławic.

Zastosowałem się do rady, zabrałem córkę i na drugi dzień około południa wyszedłem. Żona uparła się i pozostała w domu. Niemcy zarządzili zaraz ewakuację dziesiątek wsi. Po drodze rozmawiałem z przerażonemi chłopami, nie mówiąc im nic o tem, gdzie idę. **Za wsią zaraz spotkałem człowieka powieszonego na dębie. Był to Wojciech Piwko,** mieszkaniec wsi Wierzchosławic, **zupełny matołek. Szedł drogą, rozglądał się, został uznany za szpiega, powieszony.**

O paręset kroków **wisiał ktoś drugi,** którego nazwiska nie znałem. — W lesie stały wojska austrjackie. Nie robiły mi żadnej trudności, gdyż miałem przepustkę wystawioną w początkach wojny przez komendę sztabu. **Zatrzymałem się w Biadolinach, córkę do Krakowa przewieźli kolejarze.** Opierających się chłopów Prusacy wyrzucili gwałtem z domów **łamiąc im często ręce i nogi.** Dziesiątki tysięcy ludzi stłoczyło się w Borzęcinie, Bielczy, Biadolinach, Mokrzysce. Brakło mieszkań, zapełniali więc strychy, boiska, szopy, stajnie, chlewy i stodoły. Zaczęły się choroby. Głód, zimno i robactwo dokuczało coraz więcej. Ludzie padać zaczęli jak muchy. Grzebano ich gdzie padło. Na pogrzeb prawie nikt nie chodził oprócz grzebiących, gdyż rodzina była często rozdzielona, obcy iść nie mogli lub też nie chcieli. **Szeroka otchłań piekielna otwierała swoją paszczę coraz szerzej.**

Odgłosy walki i łuny pożarów nie dały ludziom nawet zmrużyć oka. Obawiali się zawsze, że płonie ich mienie.

Przy pomocy komisarza starostwa tarnowskiego p. **Tadeusza Dobiji** zdołałem uzyskać troszkę słoniny, cukru i chleba po cenach zniżonych. Więcej dały ofiary zebrane przez Piasta na skutek mojej odezwy.

To wszystko jednak nie mogło wystarczyć. Ludzie byli niezadowoleni. Każdy chciał jak najwięcej nie dbając na drugich, a jeśli nie otrzymał, stawał się śmiertelnym wrogiem. Jeden z oficerów, Polak, poinformował mię, że starosta brzeski p. **Heller** dostał poważną kwotę specjalnie na zasiłki dla ewakuowanych, dziwiąc się, że jeszcze z nich nie korzystają.

Poszedłem zaraz, ażeby się udać do starosty. Przybyłem do Brzeska z p. **Tomaszem Plutą,** który spełniał jakąś służbę legjonową wtenczas a do walki i okopów nie zdradzał nabożeństwa wcale. Miasto robiło dziwne, niesamowite wrażenie. Rynek zapchany wojskiem. Gdzieniegdzie gromadka cywilów, obdartych, zabłoconych, wynędzniałych. To ewakuowani pędzeni w rozmaite strony. — W jednej gromadce spotkałem **proboszcza z Wierzchosławic,** znoszącego los razem z innymi. Nie wiem dlaczego, był przecież ponad miarę lojalny, wielbił zwycięstwa, modlił się o powodzenie.

Na murach miasta rozlepiano afisze. Czytamy. Włosy stanęły nam dębem. **Donosiły one o wyroku śmierci wydanem przez sąd wojskowy na chłopa z limanowskiego (nazwisko wypadło mi z pamięci), który pomagał wojskom rosyjskim. Popełnił tę zbrodnię, że wskazał ręką, w którą stronę wojska austrjackie odeszły. Szubienica stała na środku rynku, nie mieliśmy odwagi, aby ją oglądać.**

Dzięki interwencji p. Dobiji starosta Heller obiecał mię przyjąć ale dopiero o pierwszej godzinie w południe. — Czekałem. — Kiedy wszedłem do biura, siedział za stołem nie ruszając się z miejsca. — Podszedłem bliżej.

Powiedziałem mu po co przyszedłem. Opisuję mu dolę tych ludzi, **zapytałem jak on może na to nie zwrócić nawet uwagi,** gdy o ile wiem, posiada pieniądze przeznaczone dla ewakuowanych.

Wstał mocno rozdrażniony i powiedział mi krótko:

„Pieniądze mam, rząd je jednak przeznaczył dla lojalnych obywateli państwa potrzebujących pomocy, **ci zaś za którymi pan się wstawiać usiłuje są zdrajcami i wrogami państwa i dlatego mogą wyzdychać, bo na to zasłużyli“.**

Kiedy mu zwróciłem uwagę, czy on jako Polak zdaje sobie sprawę z następstw jego postępowania, odpowiedział mi:

— **„Znam tych chamów i wiem co mówię. To są pańscy uczniowie, ale na szczęście skończyła się także Pańska nietykalność“.**

Groźbę tę zrozumiałem i bez słowa odpowiedzi wyszedłem. „Chamów“ przerzucono częściowo w powiaty bocheński, wadowicki i inne, a **mnie oddano pod ścisły dozór policyjny, a następnie pod sąd wojenny za zdradę państwa.** Sąd wojenny po paru miesiącach sprawę umorzył.

Wspomnienia moje dotyczą tylko kilkunastu wsi i paru miesięcy czasu, a ileż w nich mieści się bólu, krzywdy, poniżenia, łez, cierpień, poniewierki, a równocześnie pracy i zmagań.

To samo działo się na całych szerokich obszarach Rzeczypospolitej. **Te bezbrzeżne wielkie i ciężkie a równocześnie ciche ofiary wykuwały powoli wolność i prawo. W ogniu tych cierpień topił się szlachetny metal z którego miało być samodzielne Państwo Polskie.**

W tym czyśćcu cierpień i walki chłop polski przygotowywał się na obywatela i żołnierza dla przyszłej odrodzonej Ojczyzny.

Nie robił też z nikim układów, nie szukał reklamy, nagrody, ani wywyższenia, ciągnie ciężkie jarzmo obowiązku pracując na chleb dla tych, co najczęściej darzą go pogardą. Patrzy na wieczne obchody i uroczystości, w których się czci zasługi innych, a jego jak objekt traktuje, wie, że giętka historja obecnie pisana, nie sięgnie na wieś, bo nie chce salonów swoich zaśmiecać jej łachmanami, nie myśli też obciążać się tłumem, który niema czem zapłacić.

To jednak tylko do czasu!

Można miljony zagłuszyć, można je oszukać, a nawet steroryzować, ale ich nie można połknąć, a co trudniejsze strawić.

One są i idą, sięgając nie tylko po widły i gnój ale przedewszystkiem po możność życia i po równe ludzkie prawa. Tego pochodu nikt wstrzymać nie może!

Zakopane, 3 listopada 1933 r.

Z powodu zniesienia katedry prof. St. Kota.

P. Tadeusz Szpakowski (Warszawa, ul. Krucza 44), w liście nadesłanym do redakcji „Gazety Warszawskiej“, deklaruje procent od swego udziału w „Pożyczce Narodowej“ w kwocie trzydziestu złotych rocznie, **na fundusz, potrzebny dla utrzymania katedry kultury polskiej prof. Kota na uniwersytecie Jagiellońskim.**

400 takich zgłoszeń wystarczy, aby **katedrę kultury polskiej prof. Kota utrzymać przez lat dziesięć.**

Skon sędziego Chodeckiego.

W dniu 7 listopada b. r. zmarł nagle w Warszawie **sędzia sądu apelacyjnego Władysław Chodecki,** jeden z członków kompletu sądzącego w procesie brzeskim, przeciw osobie którego wystąpiła obrona i którego udział w procesie spowodował uznanie skargi kasacyjnej w pierwszej rozprawie Sądu Najwyższego.

Sędzia Chodecki przechodził ostatnio grypę, która wywołała powikłania w nerkach.

Miał on urozmaiconą karjerę sądową. Był najpierw prokuratorem na Kresach, następnie sędzią w Toruniu, a rok temu otrzymał awans do sądu apelacyjnego w Warszawie. Uchodził za wielkiego przeciwnika byłych więźniów brzeskich, czemu dał wyraz parokrotny w swej enuncjacji prywatnej, jako prezes komisji wyborczej w Toruniu, oraz jako sędzia rozpatrujący sprawę redaktora Małychy z „Gazety Bydgoskiej“. Zmarły sędzia Chodecki liczył zaledwie 40-kilka lat.

—ooo—

NIEPOCZYTALNA AKCJA.

Zbieranie podpisów o ułaskawienie mordercy.

Przed rokiem został skazany na karę dożywotniego więzienia za zamordowanie naczelnika sekcji finansowej w magistracie warszawskim wybitny członek „Legjonu Młodych“, Kujawski, znany już poprzednio z tego, że był jednym ze sprawców napadu na Adolfa Nowaczyńskiego, w którym to napadzie znakomity pisarz utracił oko.

Obecnie pewne osoby uprawiają na terenie magistratu gwałtowną agitację za zbieraniem podpisów na prośbie o ułaskawienie Kujawskiego.

—ooo—

Prawo o notarjacie.

Ogłoszone zostało urzędowe prawo o notarjacie, wydane w formie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy. Prawo to dzieli się na trzy części: **ustrój, czynności, przepisy wprowadzające** i posiada 150 artykułów. Według nowego prawa notarjusz jest funkcjonarjuszem publicznym, powołanym do sporządzania akt i dokumentów. Prawo to wchodzi **w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku** z wyjątkiem 2 artykułów, które uzyskały już moc obowiązującą z dniem 29 ub. m. Jeden z tych artykułów głosi, że minister Sprawiedliwości może w okresie czasu od dnia uzyskania mocy obowiązującej przez niniejszy artykuł do dnia wejścia w życie całkowitego prawa o notarjacie przenosić notarjuszów bez ich zgody do innych miejscowości lub zwolnić z zajmowanych stanowisk. Artykuł drugi głosi, że notarjusz, który jest równocześnie **praktykującym adwokatem obowiązany jest w ciągu miesiąca złożyć ministrowi Sprawiedliwości oświadczenie, czy pragnie pozostać w notarjacie.**

Co życie niesie?

PODATKI! PODATKI!

Ostatnia powódź dekretów przyniosła znowu nowe dodatki do podatków, a mianowicie dodatek **10%** do podatku gruntowego i przemysłowego oraz opłaty od uboju w wysokości **3 zł** od ubitej sztuki bydła, **50 gr,** od uboju cielęcia i **1 zł 50 gr** od sztuki nierogacizny. Radosna twórczość „elity sanacyjnej“ znowu święci triumfy.

ZAPRZAŃCY i ZDRAJCY WYŁAŻĄ!

P. Michałkiewicz przypuścił w swoim „Piaście Wielkopolskim“ szturm na Stronnictwo Ludowe. Widocznie w pogłosce, jakoby awangardzie sanacyjnej Michałkiewicza polecono się przygotować do szturmy na pozycje Str. Lud. w Małopolsce, jest coś prawdy. O wieś małopolską jesteśmy spokojni i dlatego z panem Michałkiewiczem dysputować nie będziemy. Chcemy tylko stwierdzić, że **ten sam Michałkiewicz, który będąc Indowcem, uchodził za człowieka z sumieniem, obecnie na Stronnictwo Ludowe i prezesa Witosa rzuca niepoczytalne insynuacje i wymyśla niestworzone baje, by zohydzić Witosa i ośmieszyć go w oczach ludu. Bardzo szybko zapałał niezgłębioną nienawiścią do swego dawnego wodza, wobec którego się uginał pod prostym kątem.** Z posłem Michałkiewiczem trudno dysputować, skoro sanacja tak szybko strawiła jego sumienie.

KŁOPOTY W RODZINIE.

Organ Legjonu Młodych zaatakował tak zwane sfery gospodarcze, a więc Radziwiłłów, Wierzbickich i innych żubrów i potentatów przemysłowych. A zabrał się do ich łydek nie na żarty, bo nazwał ich ni mniej ni więcej, tylko „bagnem moralnem“, co oczywiście musiało w obozie powag, skupiających się koło „Czasu“ i „Kurjera Polskiego“ wzbudzić nie lada reakcję. „Czas“ odpowiedział z wielką godnością, jak przystało na dobrze urodzonego staruszka, zaś dorobkiewicze z „Kurjera Polskiego“ podrażnieni tupetem „młodych radykałów sanacyjnych“, nawymyślali im do syta od za...... Co będzie z tej kłótni w rodzinie, trudno powiedzieć. Legjon Młodych ma za zadanie skupić w obozie sanacyjnym wszystkich „żywych“ i „radykalnych“ ludzi z pomiędzy młodzieży. Zdaje się, że te aktorskie występy Legjonu Młodych nikogo nie wprowadzą w błąd, opinja publiczna wie doskonale, co myśleć o radykalizmie Legjonu Młodych i potraktuje ich tak, jak na to zasłużyli.

CELIBAT NAUCZYCIELEK.

W tych dniach pojawił się dekret Prezydenta, wprowadzający celibat nauczycielek. Wyjście nauczycielki za mąż jest równoznaczne z opuszczeniem przez nią zawodu. Podobne przepisy istniały dotąd na Śląsku, gdzie Sejm Śląski już dawniej celibat nauczycielek ustalił drogą prawa.

REGULACJA PŁAC URZĘDNICZYCH.

Drogą dekretu Prezydenta ustalono w tych dniach nowe warunki uposażenia urzędników, nauczycieli, sędziów i wojskowych. Niby chodzi o uproszczenie obecnych przepisów, ale równocześnie dokonano zasadniczych zmian, które urzędnicy przeważnie niesłychanie ciężko odczują. Okazuje się, że organizacje zawodowe, które oddziaływały na urzędników uspakajająco, nie były poinformowane o stanie rzeczy. To też dekret stał się źródłem wielkiego niepokoju i urzędnicy stawiają sobie pytanie, czy warto wogóle do związku należeć i opłacać wkładki, skoro organizacje te nie są o niczem poinformowane i nic nie wiedzą o zamierzeniach rządu w sprawach, które stanowią o życiu urzędników. Reforma płac urzędniczych przynosi bardzo znaczne podniesienie płac urzędników wyższych, od grupy V począwszy, i obniżenie płac niższych. Poza tem poziom płac zależny jest w dużym stopniu od woli czynników rządowych. Płaca w grupie V wynosi **700** zł., a dochodzi w grupie 1 aż **3.000** zł., a nawet ponadto. Najniższa grupa pobiera płacę 100 zł. W chwili, gdy lud żyje w ostatniej nędzy, płace wyższych urzędników dochodzą do poziomu tak wysokiego, że opinja publiczna się musi zapytać, czem jest podyktowane takie zarządzenie? Dwa do trzech tysięcy zł. to dziś wielki majątek, a urzędnik III do I kategorji zarabia tę sumę w ciągu jednego miesiąca. Jeżeli się uwzględni fakt, że państwem rządzi wyższa biurokracja, to mimowoli nasuwa się stwierdzenie, że nie zapomina o sobie.

ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW W MAŁOPOLSCE WSCH.

Wśród ukraińców szereg rewizyj i aresztowań.

Jak donosi prasa ruska, w Sokalu w areszcie przebywają maturzysta **Andrzej Jaczyszyn,** maturzysta **Iwan Bojko,** absolwentka seminarjum nauczycielskiego **Stefanja Semeniukówna,** uczeń seminarjum lwowskiego **Włodzimierz Świdnicki,** oraz uczniowie seminarjum w Sokalu **Gorynlec i Zdaniewicz.**

Policja polityczna przeprowadziła rewizje w ukraińskiej spółdzielni mleczarskiej i w czytelni „Proświty“ w Barkałowie koło Gródka Jagiellońskiego. W Lubaczowie **aresztowano 6 osób.**

W Janowicach w pow. Dolina aresztowano **Dymitra Jureczko,** dalej prezesa kooperatywy **Iwana Wiśniewskiego** i trzech członków wydziału miejscowego „Łuhu“.

Policja polityczna we Lwowie przeprowadziła szereg rewizyj i aresztowań wśród ukraińców. Przyczyny ich i wynik trzymane są w ścisłej tajemnicy urzędowej.

Ze Stanisławowa donoszą, że w ciągu ub. doby dokonano w Stanisławowie szereg **rewizyj** mieszkaniowych u ukraińców.

PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWEMI. „DYSPENSA JĘZYKOWA“ DLA WOJEWÓDZTW WSCHODNICH

Ogłoszenie samorządowych regulaminów wyborczych

W Dzienniku Ustaw z dnia 28 bm. ogłoszono regulamin wyborczy do rad miejskich na całym terenie Małopolski.

Równocześnie ogłoszono regulamin wyborczy do rad gromadzkich, oraz **regulamin wyborów sołtysów, podsołtysów na terenie 9 województw centralnych i wschodnich,** a mianowicie woj. Warszawskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Białostockiego Wileńskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego.

Jednocześnie z tym regulaminem ogłoszono dużej doniosłości politycznej rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o „dyspensie językowej“, zawierające warunkowe zawieszenie przewidzianego ustawą obowiązku **władania językiem polskim w słowie i piśmie, jako warunku posiadania biernego prawa wyborczego.** Zawieszenie tego obowiązku nastąpiłoby na okres 3 lat od chwili ogłoszenia rozporządzenia.

Na terenie pow. Białostockiego, Bielskiego, Sokólskiego, Grodzieńskiego, Wołkowyskiego, podsołtysi zwolnieni **zostaną od obowiązku władania językiem polskim w piśmie.** Na terenie województwa Nowogródzkiego sołtysi zwolnieni zostaną od **obowiązku władania językiem polskim w piśmie, a podsołtysi w słowie i piśmie.**

Na terenie województwa Poleskiego zarówno **sołtysi, jak i podsołtysi zwolnieni zostaną od obowiązku władania językiem polskim w słowie i piśmie.**

Identyczna dyspensa językowa zastosowana jest do niektórych gmin na terenie województwa **Wileńskiego i Wołyńskiego.**

STRAJK 2 MILJONÓW ROLNIKÓW.

Na skutek uchwały związku farmerów amerykańskich, który to związek liczy 2 miljony zorganizowanych członków, strajk rolniczy ogarnął już poszczególne Stany Ameryki, a z każdym dniem obejmuje coraz to nowe dzielnice.

Według powziętej uchwały strajk ma trwać tak długo, dopóki prezydent Roosevelt nie spowoduje podniesienia cen produktów rolniczych.

W Stanach Minnesota, Jowa, Viscousiu i południowej Dakocie zaszły już rozmaite wypadki gwałtów publicznych. Farmerzy napadają na transporty mleka i wylewają je. Również zatrzymują transporty bydła i wypędzają je do prerji.

Gubernator Bryan w mieście Nebrasce wygłosił mowę pełną nastrojów rewolucyjnych, w której potępia plan odbudowy Roosevelta.

POLSCY HITLEROWCY LIKWIDUJĄ SIĘ.

Z wielkim szumem ogłoszono światu powstanie polskich hitlerowców. Zaledwie minęło kilka miesięcy, brać małpująca Hitlera zaczęła się źreć i niebawem kłótnie te wyszły na światło dzienne. Ostatnie wiadomości donoszą o wzajemnym łamaniu sobie kości grup powstałych na gruncie N. S. P. R. To też polscy narodowi socjaliści dla nikogo już nie są niebezpieczni.

Wiadomości polityczne.

Mimo tego, że w świecie politycznem i gospodarczem dzieją się dziwne i niezrozumiałe rzeczy, narody wielkie i małe przypatrują się im bezkrytycznie i najwyżej tu i tam słyszy się takie zdanie: **„gorzej już być nie może“.** Zdarzają się w historji narodów, jak też w życiu pojedynczych ludzi takie położenia, w których te wyrazy stanowią pocieszenie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdy zło dojdzie do punktu kulminacyjnego tak, że już się nie może potęgować, — następuje zwrot, a rzadko kiedy stagnacja. Taka chwila bowiem rodzi ruch. A ponieważ ruch jest prawem, któremu w naturze wszystko podlega, więc gdy zbraknie pędu naprzód, to następuje ruch wstecz. Taką jest dzisiejsza sytuacja polityczna Europy. Wszystko stanęło, jakieś wyczekiwanie „nieznanej polityki“ wysuwa się na czoło najważniejszych zagadnień i nikt nie chce pierwszy składać wieńca na grobie tej „nieznanej polityki“.

WROGOWIE POKOJU.

Hitler i jego agitatorzy wypowiadają wielkie mowy, w których mówią o miłości pokoju i podają rękę do zgody wszystkim sąsiadom. Równocześnie pałkarze niemieccy usiłują zdobyć w Genewie listy pacyfistów niemieckich. Sławny dzisiaj w Niemczech Dr. Goebbels wpada w towarzystwie pałkarzy do sali, w której toczą się obrady rozbrojeniowe i usiłuje wydrzeć urzędnicze akta, które zawierają spis tych ludzi, którzy pragną spokoju. A przecież Goebbels pełni obecnie w Niemczech obowiązki ministra propagandy.

Akta powyższe uratowała urzędniczka Kanadyjka, nie ulękła się pogróżek, nie pozwoliła się sterroryzować i wskazała drzwi pałkarzom. Zamierzony ten rabunek przeszedł w Polsce prawie bez echa; przysłuchiwano się jedynie mowie Hitlera i podawano z niej wyjątki pokojowe.

BELGJA BUDUJE TWIERDZE.

Naród belgijski skupia się obecnie w celach obrony, cichną wszelkie rozdźwięki, a belgijska rada ministrów uchwala budowę całego łańcucha nowoczesnych twierdz na granicy niemieckiej tak, że Niemcy nie odważą się drugi raz gwałcić kraj, w którym naród i rząd współpracują z wzajemnem zaufaniem.

HOLANDJA PRODUKUJE BROŃ DLA NIEMCÓW.

W małej natomiast Holandji, za wiedzą tamtejszego rządu, fabrykuje się w 6 wielkich fabrykach materjały wojenne dla Niemców. Oficjalnie przemysł ten figuruje jako niewinne biuro inżynierskie, mające na celu studjowanie prototypów broni. Dlatego też fabryki te i biuro nie są zapisane w rejestrze handlowym. Tymczasem fabryki te utrzymują ścisły kontakt z Niemcami, cały personel fabryki i biuro jest niemiecki, a prezesem jest bank niemiecki. Wszystkie te przedsiębiorstwa pracują **pod ścisłą kontrolą** Niemców.

NEURATH JEDZIE DO TURCJI.

Niemcy usiłują rozbić solidarność bałkańską i pierwszy atak kierują w stronę Turcji. Mimo tego, że Turcy na ostatnich uroczystościach 10-lecia republiki tureckiej potraktowali bardzo chłodno delegatów niemieckich, Neurath wybiera się do Turcji z pewną nadzieją sukcesu, gdyż już obecnie zamianowano go ambasadorem w tureckiej stolicy, Angorze.

PRZEMIANY FRANCUSKIE.

Lewica francuska, pełna sympatji do Niemiec, traci swe wpływy w opinji francuskiej. Agresywność i groźby niemieckie, liczne klęski Francji w polityce międzynarodowej i groźba dyktatury jawnej czy maskowanej, wywołują wielkie niezadowolenie w masach francuskich. Ruch narodowy francuski wzrasta silnie i żąda polityki jasnej i celowej.

Rząd francuski Sarrauta zyskał w parlamencie wotum zaufania. W deklaracji swej bowiem Sarraut oświadczył, że bronić będzie ustroju demokratycznego Francji, zdwoi pracę nad bezpieczeństwem Francji i uzdrowi budżet. To wszystko czynić będzie dla utrzymania pokoju i dlatego utrzyma sojusz z Anglją i Polską. Równocześnie dążyć będzie do porozumienia z Anglją, Włochami i Stanami Zjednoczonemi. To sprawiło, że kraj żywi zaufanie do swego rządu.

ROZRUCHY W PALESTYNIE.

Rozruchy arabskie w Palestynie potęgują się. W walkach padło wielu Arabów i wielu jest rannych. Z jednej strony angielska policja i wojsko bronią żydów i strzelają do Arabów, a z drugiej strony Arabowie atakują Anglików i żydów.

W Jaffie zarządzono stan oblężenia, policja i wojsko biwakuje na ulicach miast, wielu Arabów aresztowano, a żydzi uciekają na okręty. Mimo tego siły arabskie rosną i położenie pogorsza się.

WYBORY W ANGLJI.

Konserwatyści stracili swe wpływy w Anglji. Dowodem tego ostatnie wybory do parlamentu. Labour Party uzyskała przy ostatnich wyborach 197 mandatów na 131 posłów konserwatywnych i prawicowych.

NAPRĘŻENIE MIĘDZY JAPONJĄ A ROSJĄ.

Przygotowania wojenne Rosji i Japonji postępują szybko naprzód i kto wie czy wkrótce jakaś mała przyczyna nie stanie się przyczyną wojny. Japonja dąży do wojny, ale obecna Rosja unika konfliktu. Możliwem jest, że wniosek Rosji o zawarcie z Japonją paktu o nieagresję, znajdzie realizację, gdyż w Japonji powstała walka między partją militarną a kołami umiarkowanemi. Walkę tą podsycają Sowiety we wszelki możliwy sposób. Równocześnie Ameryka żąda, by w sprawach politycznych porozumiano się w Europie, zwłaszcza Francja, Anglja i Włochy i tylko pod tym warunkiem delegat Ameryki **Javis przybędzie do Europy dla kontynuowania narad.**

Winnica Nabota.

W dwudziestym pierwszym rozdziale III Księgi Królewskiej Pisma św. czytamy o złośliwym królu Achabie, który rządził swoim ludem izraelskim przy pomocy bata, a gdy ten przestał już działać, umiał używać prawdziwie łotrowskich sposobów.

W owym czasie niejaki Nabot miał winnicę koło pałacu króla Achaba. Powiedział tedy Achab do Nabota: „daj mi winnicę twoją, bo chcę z niej uczynić dla siebie ogród warzywny“. Nabot odpowiedział: „Niech mnie Bóg zachowa, żebym Ci miał sprzedać dziedzictwo ojców moich“.

Achab miał żonę Jezabel ,która była jego doradczynią i wspólniczką zbrodniczych czynów. Jezabel napisała imieniem króla zaopatrzony królewską pieczęcią list do przedniejszych sędziów miasta tej treści: „Wybierzcie dwóch mężów, którzyby złożyli fałszywe świadectwo przeciw Nabotowi, mówiąc, że Nabot bluźnił przeciwko Bogu i Królowi. Wywiedźcie go potem za miasto i ukamienujcie“. Bezbożny sąd poszedł w zupełności na rękę królowi i jego złośliwej żonie, wynalazł fałszywych świadków, przesłuchał ich, wydał na Nabota wyrok śmierci i wyprowadzili go za miasto, gdzie najpodlejsze szumowiny miejskie za marną zapłatę kamieniami zabili Nabota, a śmierć tego, kóry się ośmielił stanąć w obronie ojczystego prawa i sprawiedliwości, sprawiała im zbrodniczą przyjemność.

Po dokonaniu tej zbrodni sędziowie złożyli Achabowi meldunek: „Nabot jest ukamienowany i umarł“. Tę radosną nowinę przyniosła Achabowi sama żona, mówiąc: „Wstań, a posiądź winnicę Nabota, bo już nie jest żyw“.

Z niezmierną pychą i dumą powstał Achab, a stwierdzając, że wszelkim jego najpotworniejszym zachciankom sąd idzie na rękę, wszedł do winnicy Nabota, będącej celem jego pożądań. Tutaj spotkał proroka Eljasza, który rzekł doń: „To mówi Pan: nietylko zabiłeś Nabota, ale jeszcze chcesz zabrać winnicę jego. Dlatego ja przywiodę zło na cały dom twój. Na tem miejscu, na którem psy lizały krew Nabota, będą też lizać i krew Twoją, a Jezabel zjedzą psy“. I stało się tak w niedługim czasie.

Pismo św. nie wspomina o tem, co się stało owymi sędziami, którzy tak chętnie poszli na rękę zbrodniczemu królowi, lecz możemy być pewni, że nie minęła ich surowa kara z ręki Bożej, bo zbrodnia ich złością dorównywała zbrodni króla i jego małżonki. **Ks. Panaś.**

—ooo—

POŻARY W STANISŁAWOWSKIEM.

W województwie stanisławowskiem, zwłaszcza w powiecie rohatyńskim i tłumackim podpalają nieschwytani dotąd zbrodniarze budynki gospodarcze, które płoną wraz z zapasami zboża.

Przyczyną pożarów bywają też dzieci, bawiące się nieostrożnie zapałkami.

—ooo—

PLAGA CYGANÓW.

W ostatnich dniach nawiedziła Przemyśl banda cyganów, którzy włóczą się po mieście i pod pozorem wróżenia, okradają mieszkania.

...się trawą, pokryte całunem liści drzemiących przed snem kasztanów i płaczących brzóz. Nieznane szerszemu ogółowi mogiły, grzebiące w sobie drogie wsi polskiej ofiary, które w pogoni za ideą, za życiem złożyły swoją krew na ołtarzu społecznego poświęcenia.

Nie zapomnieli jednak o nich wszyscy! Znalazły się bowiem zacne umysły i poczciwe serca, odczuwające życie ciężkie, pełne borykań zduszonej do cna polskiej wsi które na grobach ofiar zapaliły skromne świeczki i złożyły wieńce z gałązek zielonej jodły wraz z szarfami, zawierającemi napis krótki — a wymowny „Ofiarom Łapanowa — Ludowcy“.

Obecnie, po zakończeniu całej tragedji łapanowskiej przed trybunałem, po wyjaśnieniu wszystkich spraw, związanych z zajściami, jakie miały miejsce w czerwcu ubiegłego roku — ogół będzie mógł przekonać się, na czem polegało przestępstwo, którego przypieczętowaniem były ofiary, pogrzebane w Krakowie. **Ciołkosz Józef.**

—ooo—

Echa zaburzeń czerwcowych w Pogwizdowie koło Łańcuta.

Dnia 23 i 24 października br. odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Rzeszowie przeciw **Wojciechowi Chmielowi, Ludwikowi Bojdzie, Józefowi Kotowi, Walentemu Kotowi, Władysławowi Bojdzie, Romanowi Malcowi, Józefowi Rejmanowi** i **Władysławowi Rejmanowi** gospodarzom z Pogwizdowa koło Łańcuta, o występek z art. 131, 154 i 132 k. k.

Przewodniczył sędzia sądu okręg. Górski, wotowali s. s. o. **Janicki** (delegowany specjalnie do spraw chłopskich z Krakowa) i s. s. o. **Michałowski.**

Oskarżonych bronili adwokaci Dr. Stefan Hakalla z Rzeszowa i Dr. Ignacy Ziarnecki z Tyczyna.

Prokurator **Pattek** domagał się zasądzenia oskarżonych, wywodząc, że w czerwcu br. owładnęła wieś psychoza, która spowodowała, że gdziekolwiek zjawiła się policja, była przez miejscową ludność atakowaną. Obrona natomiast wywodziła, że psychoza sprawiła to, że w każdym kroku i ruchu włościan dopatrywano się rewolucji i oporu władzy i temu należy zawdzięczyć akt oskarżenia. Podłoże czynu oskarżonych stanowi jedynie nędza na wsi panująca.

Trybunał zasądził wszystkich oskarżonych za wyjątkiem Władysława Bojdy i Władysława Rejmana na karę więzienia od 15 do 4 miesięcy, a zawiesił jedynie warunkowo karę Romanowi Malcowi.

—ooo—

Ofiarom Łapanowa - Ludowcy!

Smutne te słowa przypominają każdemu, kto nie wyrzekł się jeszcze wsi polskiej i nie przeklął rodzinnych progów, początek gehenny chłopa polskiego.

I oto na cmentarzu rakowickim, wśród tysiąca świateł w dzień Wszystkich Świętych zapalonych, wśród żaru płomieni niezliczonych świec i dymów, unoszących się smętnie nad słosami wieńców, powodzią kwiatów, jakby z ogromnej kadzielnicy ku stropom nieba wśród bezlistnych drzew, pod których osłoną leżą spokojnie cztery mogiły ofiar łapanowskich w zapomnieniu, zaro...

Rewolucja.

W czasach Sejmu Czteroletniego na Zachodzie we Francji szalała straszna rewolucja.

Jeden z współczesnych rewolucji pisarzy francuskich (d'Argenson) tak pisze o tych czasach:

„Lud francuski w ciężkiej znajdował się niedoli. Wioski nikną i giną. Ludność opuszcza wieś i gromadzi się do miast. **Francja wydana na łup dzierżawcom podatkowym**“.

Znakomity zaś historyk — Michelet — tak kreśli obraz:

„...Zarząd dzierżawy zawsze utrzymywał w kraju całą armję oficjalistów, woźnych, **świadków** (potrzebnych przy doręczaniu pozwów) — i **strażników. Każdy pobór podatków był wojną, wojną o sól, — wojną o chleb i t. d.**“

„...Miasta rosły **nędzą wiejską**, która szukała w nich zarobków“.

„...Rozpusta i łotrostwa, szerzyły się przeraźliwie!“

„...**Głodni rwali się do buntów**“.

„...**Nędzą i hańbą jątrzony lud patrzeć przytem musiał na zbytek i rozpustę uprzywilejowanych stanów**“.

Tak było we Francji przed jej Wielką Rewolucją!

—ooo—

BARDZO WESOŁA ZABAWA „STRZELECKA“.

W niedzielę dnia 22 października b. r. odbywała się w Liszkach pod Krakowem zabawa niedawno utworzonego tam „Strzelca“. Tak ci, którzy zabawę organizowali t. j. „Strzelcy“, jak i goście, podpiwszy sobie dobrze, awanturowali się tak, iż komendant miejscowej policji musiał kilka osób wyprowadzić ze sali, kilku uczestników tej arcywesołej zabawy zamknąć w aresztach gminnych, a około godz. 3-ciej zamknąć zabawę.

—ooo—

WIELKI POŻAR.

We wsi Krasne koło Starego Zamościa, wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy i w krótkim czasie ogarnął sąsiednie budynki. Pomimo szybkiej pomocy akcji ratunkowej, pożar podsycany wiatrem, zniszczył około 130 budynków wraz ze zbiorami i inwentarzem.

Piętnastolecie oswobodzenia.

Na 11 listopada wyznaczono „święto państwowe“, rocznicę oswobodzenia Polski od okupacji obcej. **Rzeczywiście, 11 listopada 1918 r. był to dzień oswobodzenia Warszawy i początek oswobodzenia byłego Królestwa Polskiego. W dawnym zaborze** austrjackim **zaczęło się to wcześniej, bo już w nocy z 30 na 31 października.** Zaczęło się oswobodzeniem **Krakowa. Tego pierwszeństwa Kraków nie daje sobie odebrać.**

Kto tego oswobodzenia dokonał? Wielu przyznaje się do tej zasługi i chce ją sobie przypisać. Wielu do tego dążyło, a 31 października rano wszyscy albo już współdziałali, albo chcieli współdziałać. Brygadjer **Roja** stanął na czele, jako wojskowy, władzę rządową objęła **Polska Komisja Likwidacyjna.** Ale na to, by się to stało, żeby oddział polski ze sztandarem „Gwiazdy“ mógł zająć odwach, a brygadjer Roja mógł z grupą oficerów iść aresztować generalicję austrjacką, na to trzeba było, **żeby ktoś wprzód ubezwładnił i rozbroił austrjackie batalijony asystencyjne i cały garnizon austrjacki** — a było tego przecież w Krakowie **koło ośmiu tysięcy, a wojsko polskie nie istniało. Polska Organizacja Wojskowa nie była zdolna do wystąpienia.** Wiemy, kto wystąpił 31 października jako wódz i rząd, ale **mało się wie, kto wykonał samą robotę, kto wydarł broń z ręki Austrjakom.**

Jest o tem rzecz drukowana, zawierająca całą prawdę. Napisał tę książeczkę o oswobodzeniu Krakowa dyrektor archiwum miejskiego, uczony historyk **Dr Adam Chmiel.** Warto ją przeczytać i pokrótce powtórzyć tu, jak to było.

Spisek w celu rozbrojenia Austrjaków zawiązał dowódca kompanji karabinów maszynowych batalijonu asystencyjnego, **porucznik rezerwowy, Antoni Stawarz, syn ludu, rodem z Wierzchosławic.** Pierwszym zawiązkiem byli **oficerowie, podoficerowie i żołnierze z 57 pułku, Tarnowiacy,** a prawą ręką **por. Stawarza był plutonowy Zapart, chłop z pod Dąbrowy.** Oni to i **garść „Jaśków“ wadowickich z 56 pułku** zaskoczyli w nocy i opanowali koszary, pociągnęli za sobą Polaków i Czechów, rozbroili Niemców, internowali obcych oficerów, dali hasło do ruchu w całym kraju. **Oni stworzyli jedyny zawiązek siły zbrojnej, o który wszystko oparło się w dniach najbliższych.** Oni przez trzy dni pełnili bez przerwy służbę, strzegąc objektów wojskowych, koszar, magazynów bez zluzowania. A ich rodacy i towarzysze broni z tegoż pułku nad Piavą na włoskim froncie pierwsi, tydzień przedtem, odmówili zaborcom posłuchu. To są fakty, którym nikt nie może zaprzeczyć. **Kraków wydarty został Austrjakom chłopską ręką, a chłopi tarnowscy mieli wśród nich pierwsze miejsce.**

Głucho dziś, po latach piętnastu o tej **roli historycznej synów ludu małopolskiego,** przebranych w cesarsko-królewskie mundury. **Zato ileż w ostatnich miesiącach czytało się i słyszało niecnych urągań na ten lud. Tego samego chłopa, który w r. 1918 oswobadzał Kraków, traktowano jak wroga ojczyzny.** Wypominano mu rok 1846 i wywoływano widmo Szeli.

Co było w r. 1846? Był ruch powstańczy, wychodzący z Krakowa, dążący do porwania ludu do walki z zaborcami, głoszący uwłaszczenie bez wykupu i bez odszkodowania. Część szlachty i inteligencji próbowała naprawić wiekowe krzywdy, ludowi wyrządzone i uczynić lud bojownikiem wolności.

Ale krzywda wiekowa zemściła się okrutnie. Przepaść była zbyt wielka. Chłop wyzyskał odwołanie się do niego władz cesarskich, by wywrzeć zemstę na panach. Nastąpiła t. zw. rabacja pod dowództwem Szeli. Wśród ofiar byli ci właśnie, którzy chcieli wyzwolenia i uobywatelenia chłopów: **demokraci, bojowoy Polski ludowej.** Powstanie zostało złamane połączoną siłą wojsk austrjackich i chłopa. Kraków, dotąd wolne miasto, przeszedł wskutek tych wydarzeń pod panowanie austrjackie.

Od tych wydarzeń minęły trzy ćwierci wieku. **I oto widzimy chłopów galicyjskich z tych samych stron, które ogarnięte były rabacją, już jako Polaków świadomych, ofiarnych, mężnych, gotowych krzepką ręką brać w ręce losy ojczyzny — i oni to zaczynają oswobodzenie Galicji od odebrania Krakowa Austrjakom.**

Między r. 1846 a 1918 niezmierna dokonała się przemiana. Chłop stał się obywatelem kraju, dojrzałym, by decydować o jego losach. **Zasłużył sobie na to, by w wyzwolonej ojczyźnie być pełnoprawnym obywatelem. Do roli masy poddańczej zepchnąć się nie da.** Ci, którzy poniewierając nim, chcą go cofnąć wstecz na trzy ćwierci stulecia, wysilają się nadaremno. Chłop jest dziś potęgą, nie ślepego i mściwego żywiołu, ale **potęgą świadomą swych praw i swoich obowiązków względem narodu.** A wypadki krakowskie 30 i 31 października dowiodły, na co chłopa stać, gdy wybije dlań godzina czynu.

—ooo—

Najgroźniejszym przeciwnikiem — jest przeciwnik-męczennik.

Przemówienie adwokata Wacława Szumańskiego w sprawie o marsz na Nockową, przed Sądem okręgowym w Tarnowie 18—27 października 1933.

Panowie Sędziowie! Gdyby chcieć krótko i lapidarnie zatytułować proces poprzedni, który przez tydzień toczył się niedawno na tej samej sali sądowej i który organicznie i mocno związany jest z procesem niniejszym, — nazwalibyśmy tamten proces „tragiczną nocą w Nockowej". Proces niniejszy zatytułować możemy: „Pochody, które nie doszły do Nockowej".

Literatura piękna zna „listy, które go nie doszły", literatura sądowa nie znała dotychczas „pochodów, które nie doszły jej" — Nockowej, która w obu tych sprawach urasta do poziomu symbolu.

Sądy znały wprawdzie pochody i manifestacje miejskie, które nie doszły do swego przeznaczenia, nie znały pochodów wiejskich, które nie osiągnęły swego celu, nie osiągnęły miejsca, do którego szły, bo przedtem dobrowolnie się rozwiązały.

W sprawie niniejszej właśnie z takiemi pochodami mamy do czynienia. Rozwiązały się one wszystkie, czyto pod wpływem wieści, otrzymanych po drodze do Nockowej w Iwierzycach od 13-sto letniego chłopca, czy też zoczywszy po drodze zdaleka nadciągające samochody ciężarowe z policją, nigdzie nie stawiając najmniejszego oporu, nigdzie nie ujawniając woli przestępnej.

Niema w tem najmniejszego przestępstwa ustawowego; postaram się to udowodnić w przyszłości niedalekiej.

Nim to jednak uczynię, pragnę zwrócić uwagę Waszą, Panowie Sędziowie, że z punktu widzenia życiowego ze względu na rozumną politykę kryminalną, politykę wymiaru sprawiedliwości tego rodzaju procesy nie powinny być wytaczane.

Bo jakżeż to: W okresie wyjątkowej nędzy na wsi, o której szeroko mówiliśmy w poprzednim procesie, w okresie ucisku podatkowego, kiedyto chłopi zmuszeni są płacić podatki, obliczane według 4-ro krotnie wyższej, niż w chwili obecnej, ceny produktów rolnych, w okresie strasznej ciasnoty na wsi, kiedy nadmiar ludności nie może wyjeżdżać na sezonową czy stałą emigrację, 46-ciu chłopów z 12-stu bardzo biednych wsi sadzać za tego rodzaju fikcyjne — jak to później udowodnię, przestępstwo na ławę oskarżonych! I czynić to w dzielnicy Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie ludność rolnicza jest najgęściejsza: na 1 kilometr kwadratowy 85 głów, podczas gdy w Danji i Niemczech jest zaledwie 34. Czynić to w dzielnicy, karłowatych gospodarstw, gdzie zgodnie ze statystyką dawniejszą Buzka i Bujaka 27% gospodarstw rolnych niema nawet jednego morga, 21% od 1-go do 3-ch morgów, a 61% wszystkich gospodarstw nie może utrzymać się należycie z własnych warsztatów rolnych. Zaznaczyć tu należy, iż statystyka ta dokonana została w warunkach lepszych, w warunkach naturalnego odpływu nadmiaru ludności na emigrację, a stąd emigracja była najliczniejsza.

Dziś, jak łatwo zrozumieć, jest o wiele gorzej.

Jakże to czynić w okresie fermentu pośród mas chłopskich, który dziś daje się wyczuć niemal na całym świecie.

Nawet w steroryzowanych przez Hitlera Niemczech, ferment ten daje się wyczuć. Niedawno pisma niemieckie doniosły, iż w Oldenburgu, wpobliżu miasteczka Vechtu chłopi zbojkotowali głośne na całą Europę „Hitlerowskie dożynki". Zjawiły się oddziały szturmowców, chłopi nie ustąpili i powędrowali do więzienia. Wpobliżu Delmenhorstu i Kloppenburgu w Meklemburgji, wpobliżu miasteczek Parchim i Ludwiglustu chłopi wystąpili w podobny sposób. W Szwecji i Danji chłopi masowo dziś wchodzą do partji socjalistycznej, pogłębiając ferment społeczny i walkę klas. W Ameryce wreszcie trwa wielki strajk farmerów.

Po chłopstwie na świecie wieje jakiś wicher, którego minjaturowym jedynie przejawem są wypadki, które tu w tarnowskim sądzie w 13-stu sztucznie rozdrobnionych procesach były rozpoznawane, które w Krakowie i Rzeszowie również znalazły swój odgłos na salach sądowych.

Aby powiew tego fermentu zciszyć, potrzeba iść pośród masy chłopskie z różdżką oliwną pokoju, a nie z karabinem policyjnym, jak to było w Nockowej, nie z pałką gumową, jak było we wsiach innych. Trzeba iść pośród masy nie z aktami oskarżenia w fikcyjnych procesach, lecz z ustawami, regulującemi sprawy rolne, ustawami, regulującemi obdłużenie drobnych warsztatów rolnych, wreszcie z rozporządzeniami, hamującemi bezwzględność sekwestratorów podatkowych. — Istniejące w tym względzie ustawy, dotyczące Komisyj rozjemczych rolnych, brakom tym w drobnym jedynie stopniu zaradzają, gdyż nie dotyczą ani długów bankowych, ani zaległości podatkowych, których regulacją w innych państwach zaczęto się tak energicznie zajmować.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach życiowo-społeczny podkład tej sprawy, tak się przedstawiają przyczyny, dla których spraw takich, jak niniejsza dziś — a i nigdy — w sądach być nie powinno.

Tak brzmieć powinien głos sumienia społecznego w tej sprawie.

A przejawem głosu tego nietylko są sądy przysięgłych, jak tu mówiono w głosach obrończych poprzednich.

Przed kilku laty zaledwie we Francji odbył się manifestacyjny pogrzeb sędziego Magnot, sędziego prowincjonalnego, który przeszedł do historji sądownictwa francuskiego i sądownictwa światowego, jako „bon juge" — „dobry sędzia". Przejawem jego dobroci były wyroki, w których uniewinniał oskarżonych o kradzież, dokonaną przez ojca dla głodnych dzieci, w których uniewinniał oskarżonych za przywłaszczenie dokonane w chęci ratowania zrujnowanego swego lub najbliższych zdrowia. Motywy wyroków tych były oparte na prawdzie społecznej, były oparte na konieczności przystosowania ustawy do konieczności życia, do jego bólów i cierpień.

W tej sprawie Panowie Sędziowie może i winien przemówić w Waszym wyroku głos sumienia społecznego z całkowitą łatwością bez konieczności nawet sztucznego naginania ustawy do potrzeb życia. Bo ustawa, bo kodeks karny dziś obowiązujący całkowicie przemawia na korzyść oskarżonych, stwierdza bez reszty, że w czynach, przypisywanych przez akt oskarżenia wszystkim 46-ciu oskarżonym składu przestępstwa, czy przestępstw inkryminowanych niema.

Niema tu przestępstwa, przewidzianego przez punkty 1 czy 2 art. 164 K. K., bo trudno przypuszczać, aby wpojęciu prawnem pochód czasami 5-cio, a czasami 250-cio osobowy do Nockowej — jak chce akt oskarżenia, był sam przez się zgromadzeniem przestępnem. Nawet gdyby zgromadzenie w Nockowej uznać za zgromadzenie przestępne, o czem mówiliśmy obszernie w poprzednim procesie, to dążenie na to zgromadzenie i zawrócenie z drogi najzupełniej dobrowolnie — a to zostało podczas przewodu i w akcie oskarżenia zresztą stwierdzone w sposób niewątpliwy — nie może być w myśl wyraźnego przepisy art. 23 i 25 K. K. uznane za jakiekolwiek przestępstwo.

Tu mówca poddaje szczegółowej analizie przytoczone powyżej artykuły kodeksu karnego i inne artykuły, powołane w akcie oskarżenia na zasadzie dosłownego brzmienia komentarzy Komisji Kodyfikacyjnej, które to komentarze przemawiają całkowicie na korzyść oskarżonych, anulują w zupełności jakiekolwiek przestępstwo w czynach, przypisywanych oskarżonym nawet zgodnie z dosłownem brzmieniem aktu oskarżenia.

Na jeden artykuł kodeksu karnego zwrócić tu należy specjalną uwagę: jest to artykuł 154 § 1, zastosowany do przestępstwa, przypisywanego patrjarsze ławy oskarżonych, najstarszemu z pośród nich, Wojciechowi Tobjaszowi. Miał on rzekomo wzywać do popełnienia przestępstwą, gdyż pojechał na koniu 2 kilometry do Zagorzyc i mówił tamtejszym chłopom, jak to zeznał świadek Jarząb, by szli do Nockowej i nie dali wybić tamtejszych chłopów, z których 9-ciu już w owym czasie leżało trupem, 9-ciu ciężko rannych. Ten sam świadek Jarząb, którego zeznania są jedyną podstawą winy Tobjasza, stwierdza, iż potem Tobjasz został w Zagorzycach, pojechał na pole zięcia i nie przylgnął do pochodu kilkunastoosobowego, który wyszedł wówczas z Zagorzyc.

Czy tak postępuje człowiek, nawołujący do przestępstwa, czy może tylko głęboko czujący i współczujący swym braciom chłopom chłop polski, który w imię solidarności stanowej i współczucia ludzkiego pragnął, by okazano pomoc tym, których . . . . ? Solidarność chłopska, która ujawniła się w tym czynie, gdyby uważać go nawet za ustalony, jest pierwiastkiem nadzwyczajnie cennym, tylokrotnie przecież przez państwo zażytkowanym. Nie będę się powoływał na tylokrotne objawy solidarności chłopskiej podczas szeregu momentów dziejowych od bitwy Racławickiej począwszy, aż na powstaniu 1863 roku skończywszy, kiedyto drobne oddziały chłopskie brały udział w rzekomo szlacheckiem powstaniu. Powołam się tu tylko, nie chcąc mnożyć zbytnio przykładów, na bitwę pod Lemanem w puszczy Kurpiowskiej, ziemi Łomżyńskiej, kiedyto w 1920 r. 14-stu kurpiów ze wsi Lemanu dobrowolnie przymknęło do grupy, otoczonej zewsząd przez wojska bolszewickie żołnierzy-chłopów, i wszyscy co do nogi wyginęli razem z żołnierzem polskim. Na miejscu tem postawiony został pomnik.

Tobjasz, ten rasowy polski chłop, rosły, śmigły ten żywy symbol potęgi chłopskiej, stanął tu przed Wami wyprostowany. Bodajby Wasz wyrok — skazujący go choćby na miesiąc aresztu — nie ugiął go i nie pochylił.

Bo chłop polski jest podstawą Rzeczypospolitej, kiedy stoi prosto i szczerze patrzy w oczy. Kiedy się ugnie i pochyli, i wzrok w ziemię utkwi, przemyśliwa wtedy niewątpliwie o krzywdzie, która mu się dzieje, i kiedy się rozprostuje potem, może być groźny.

Podobno najbardziej pochylony i uginający się chłop w dzielnicy poaustrjackiej był w 1845, w przededniu powstania Szeli i dlatego tylko inspirowany, zachęcany i nagrodzony przez władze austrjackie Szela mógł liczyć na posłuch pośród masy chłopskiej.

I jeszcze jedno, Panowie Sędziowie!

Nie karzcie podsądnych dlatego, bo są niewinni i że najmniejsza kara, im wymierzona, w dzisiejszych warunkach będzie otaczaniem ich aureolą męczeństwa, a zgodnie stwierdzeniem szeregu praktycznych polityków i społeczników, że wspomnę chociażby angielskiego Deaka: „najgroźniejszym przeciwnikiem jest przeciwnik-męczennik".

Na zakończenie, zgodnie z systemem, przyjętym przez Panów Prokuratorów w tym i poprzednim procesie, chcę słów kilka tylko powiedzieć o tym nieobecnym 47-mym oskarżonym — Stronnictwie Ludowem. W sprawie niniejszej, jak i poprzednich ujawniło się w sposób niewątpliwy, iż Stronnictwo to nietylko nie siało fermentów, lecz przeciwnie ferment ten zciszało, nienormalne stosunki pacyfikowało. Mógłbym przedstawić na to szereg poważnych dowodów, o których tu mowa była na przewodzie sądowym. Nie chcę nadużywać Waszej cierpliwości, powołam się tylko na to, co wszystko macie w pamięci, choćby to zażegnanie wypadków w Kozodrzy w dniu 6 czerwca 1933 r., kiedy kilkunastutysięcy tłum, rozogniony i rozżalony do głębi, zachował się biernie, dzięki przytomności i spokojowi działaczy Stronnictwa Ludowego.

Nic to dziwnego, bo działo się to w ziemi tarnowskiej, ziemi bezpośrednich wpływów Hetmana chłopskiego — jak go Świętochowski w „Historji Chłopów Polskich" nazywa — Wincentego Witosa, byłego Premjera Rządu Narodowego. Nic to dziwnego, bo nie kto inny, jak konserwatysta Biliński, były długoletni minister skarbu austrjackiego, później polskiego, w pamiętnikach swoich, wydanych w 1921 roku, nazywa Witosa jednym z dwóch mężów stanu polskich, którzy przejść muszą do historji: Biliński Witosa stawia obok Piłsudskiego.

Już kończę wyrażeniem głębokiej mej wiary, że Sąd Rzeczypospolitej Polskiej w przededniu 15-sto letniej rocznicy ponownego zdobycia Niepodległości, Sąd, zasiadający w ziemi tarnowskiej, ziemi wyczynu Witosowego, oraz wyczynu wspaniałego techniki polskiej, w tej sprawie wszystkich oskarżonych uniewinni ku chwale niezawisłych Sądów polskich, ku chwale Rzeczypospol

(Zasądzający wyrok w tym procesie podany był w poprzednim numerze „Piasta". — Przyp. Red.).

Przed wyjazdem gen. Hallera do Ameryki.

We wtorek, dnia 7 listopada b. r. w przejeździe z Jurczyc do Poznania, bawił w Krakowie wśród byłych żołnierzy **generał Jozef Haller.**

Zamieszkali w Krakowie byli Hallerczycy podejmowali p. generała Hallera herbatką. Generał Haller w czasie rozmowy z nimi apelował, by wytrwali na stanowisku wierności swej idei, bo **tylko na ludziach prawego charakteru można się opierać w walce o zapewnienie praworządności dominującego jej miejsca.**

W nocy generał Haller odjechał do Poznania, żegnany serdecznie przez żołnierzy z byłych Związków Hallerczyków.

Dowiadujemy się, że **w dniu 22 listopada generał Haller wyjedzie do Ameryki na zaproszenie byłych żołnierzy „Armji Błękitnej".**

Chłopi a oświata.

Dnia 22 października br. mieszkańcy gminy Przędzel powiatu niżańskiego, obchodzili piękną uroczystość poświęcenia szkoły ludowej, imienia Wincentego Witosa. Podnieść należy fakt, że szkoła została wybudowana własnemi funduszami gminy. Fakt ten świadczy wymownie o głębokiem zrozumieniu wsi potrzeby oświaty ludu.

W czasie ogromnego kryzysu gospodarczego, chłopi z Przędzela zdobyli się na tak wielki wysiłek i wspólnemi siłami dokonali tak chlubnego i wzniosłego dzieła. Koszt budowy szkoły wynosi 21 tysięcy złotych. Na czele Komitetu budowy stanął prezes miejscowego Koła Ludowego **p. Karaś**. Gmina Przędzel, jedna z większych gmin w powiecie, stoi pod względem kulturalnym na pierwszem miejscu. Ludność jej należy do Stronnictwa Ludowego. Ten drobny szczegół jest świadectwem, że lud wiejski docenia należycie znaczenie oświaty w życiu politycznem i społecznem państwa oraz że gotów jest łożyć na ten cel największe ofiary. Faktem jest niezbitym, że światły obywatel to gwarancja siły i potęgi państwa, to nadzieja lepszej jego przyszłości.

Stronnictwo Ludowe docenia należycie znaczenie oświaty w państwie i w swym programie postawiło sprawę oświaty na poczesnem miejscu.

Pierwsi posłowie chłopscy w Sejmie galicyjskim, w głębokiem zrozumieniu potrzeby wychowania światłego obywatela i dobrego Polaka, wołali donośnym głosem o reformę szkolnictwa, o lepsze uposażenie nauczycieli ludowych, o podniesienie oświaty na wsi. Przeprowadzenie tych postulatów ludowych było trudne do zrealizowania ze względu na nieprzychylne stanowisko ówczesnej większości sejmowej.

Posłowie ludowi już wówczas domagali się należytego uposażenia nauczycieli, gdyż płace ich były marne, których, co gorsza, nie wypłacano regularnie. Nie rzadkie były wypadki, iż nauczyciel ludowy był zmuszony żebrać po wsi chodząc od chałupy do chałupy, prosząc o parę groszy, czy też o garść ziarna. Inni nauczyciele szukali ubocznego zajęcia, trudniąc się naprzykład szewstwem i t. p. Ówczesna większość sejmowa nie była hojną na cele oświaty ludowej.

Dzisiaj położenie nauczycielstwa zmieniło się na lepsze, dzięki również stanowisku posłów ludowych w poprzednich sejmach. Starali się bowiem o takie ich uposażenie, by im zapewnić możność egzystencji, by bez szukania jakichkolwiek ubocznych zarobków mogli całkowicie poświęcić czas i prace swemu zawodowi. A jak odpłaciło się nauczycielstwo ludowe ludowi za to? Nauczycielstwo w 90% przeszło do wrogiego chłopu obozu BB, służy mu niewolniczo, stało się narzędziem w ręku sanacji, daje się używać do podłej i wstrętnej roboty łamania ludzkich charakterów, jest na wsi tym czynnikiem, na którym opiera swe istnienie sanacja. Dzisiaj po wielu, bardzo wielu latach widzimy, że stosunek dzisiejszej większości sejmowej, podobnie jak i w sejmie galicyjskim, jest wrogi oświacie ludowej. Dzisiejsza większość sanacyjna przy uchwalaniu budżetu państwowego akurat na oświacie robi oszczędności.

Dość wspomnieć, że obecny sejm sanacyjny zredukował wydatek na budowę szkół z 20-stu miljonów do 0.

W sejmie galicyjskim ton polityce szkolnej nadawali wszechwładni wówczas obszarnicy, dzisiaj nadaje ton elita sanacyjna, która nie chce uświadomionego obywatela, lecz pragnie wychować pańszczyźnianego chłopa.

Trud to daremny, chłop świadomy swych praw do roli niewolnika czy parjasa zepchnąć się nie da. **Franciszek Stachnik**, poseł na Sejm.

—ooo—

Wspaniałe zgromadzenie ludowe w Niżańskiem.

Dnia 22 października 1933 w gminie **Przędzel**, powiat Nisko, odbył się **olbrzymi wiec ludowy** pod gołem niebem na błoniu gminnem. Wiec ten zgromadził **kilka tysięcy uczestników** z całego powiatu niżańskiego i kolbuszowskiego. Zgromadzenie zagaił prezes miejscowego Koła Ludowego **p. Karaś**. Przewodniczył prezes Zarządu powiatowego, **p. Adam Drąg**, sekretarzował **p. Juljan Kołodziej** z Cholewianej Góry.

Sytuację polityczną i gospodarczą w państwie zobrazował w dwugodzinnem przemówieniu **poseł Franciszek Stachnik**. Przemówienie posła Stachnika zgromadzenie przyjęło burzą oklasków, solidaryzując się z wywodami mówcy.

W dyskusji przemawiali pp. **Ożóg** z Kolbuszowskiego i **Juljan Kołodziej**, podnosząc konieczność organizacji włościan w Stronnictwie Ludowem.

Uchwalono między innemi rezolucję potępiającą projekt zmiany konstytucji pułk. Sławka oraz oświadczenie, że lud swych praw obywatelskich wydrzeć sobie nie da.

Po rozwiązaniu zgromadzenia uformował się olbrzymi pochód. Na czele kroczyło Koło Ludowe z Kamienia z prześlicznym **sztandarem** i orkiestrą. Z pieśnią „Gdy Naród do boju“ ruszył pochód z błoń przez wieś, gdzie pod budynkiem szkolnym, który został tego dnia poświęcony, pochód rozwiązano.

Piękne do zgromadzenie wykazało niezbicie, jak głęboko powiat niżański jest przywiązany do Stronnictwa Ludowego, jak głęboko zapuściła korzenie idea ludowa. **Sekretarz.**

Sesja Sejmu odroczona na 30 dni.

PRACE SEJMU ROZPOCZNĄ SIĘ OKOŁO 11 GRUDNIA.

W poniedziałek, w dniu 6 grudnia b. r. **zarządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej została odroczona sesja Sejmu i Senatu na dni 30.**

Wobec tego, że dnie 8 i 10 grudnia są dniami świątecznemi, przeto trzeba się liczyć z tem, że prace Sejmu rozpoczną się **dopiero około 11-go grudnia** b. r. Na razie pracować będzie tylko komisja budżetowa Sejmu, **dla innych bowiem komisyj niema materjału, gdyż cały program ustawodawczy rządu został wyczerpany 80 dekretami, wydanemi na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach.**

Projekt nowej konstytucji, jak słychać, **natrafia na gwałtowny opór** ze strony sfer gospodarczych sanacji. Sfery gospodarcze uważają projekt utworzenia „elity“ i projekt senatu rządzącego **za szkodliwy.** Zobaczymy, jaki obrót weźmie sprawa tego **poronionego projektu.**

—ooo—

Odczyt mecenasa Szumańskiego

Ostatniego października w sali „Domu Ludowego „Wisła“ wygłosił odczyt adwokat Dr. Szumański, **obrońca więźniów brzeskich** na temat **„Procesy polityczne w Rosji carskiej“** — wobec licznie zebranych słuchaczy tak ze starszego społeczeństwa, jako też i młodzieży akademickiej.

Referent przedstawił na tle budzącej się nienawiści do rosyjskiego caryzmu szereg emocjonujących procesów politycznych za panowania ostatnich Romanowów, będących przejawem znienawidzonego bezprawia przez ówczesne społeczeństwo Rosji, które mimo tego, że zachowywało pozory spokoju wewnętrznego i uległo absolutnej władzy cara, **podjęło skuteczną walkę z nieprawościami, jakie się wówczas działy w imię prawdy i sprawiedliwości ogólno-ludzkiej.** Sam referent, jako były więzień polityczny carskiej Rosji, znający teoretycznie i praktycznie życie w obrębie murów więziennych przestępców politycznych, konspirujących przeciw porządkowi carskiemu, zaznaczył wyraźnie, że mimo uprawianego przez władze rosyjskie bezprawia i okrucieństwa — więźniowie polityczni byli o całe niebo znacznie lepiej traktowani, aniżeli to miało miejsce gdzieindziej wobec pierwszych w państwie obywateli, którzy poprzez trudy odbudowy państwa na zgliszczach wojennych i poprzez chlubną obronę przed najazdami, udekorowani najwyższemi odznaczeniami, przeszli do cel więziennych na niesłychane katorgi i znieważenia, za swoje zasługi wobec całego Narodu. **C. J.**

—ooo—

Kto tak rządzi — i gdzie tak rządzą?

„Uważam, że rząd, opierający się na **ujarzmianiu człowieka**, na podziale społeczeństwa na **kastę uprzywilejowaną i ujarzmioną**, gdy w dodatku **kasta rządząca pozbawiona jest wszelkiej myśli swobodnej**, gdyż myśli za nią **tylko jeden człowiek**, taki rząd jest absolutnie nieodpowiedni dla dzisiejszych czasów.

Wszystkie rządy muszą się natknąć, mimo chwilowe sukcesy, na nieprzezwyciężone trudności.

Próba ujarzmienia człowieka na dłuższy czas nie da się utrzymać. Jeżeli od systemu silniejszych rządów przechodzi się odrazu do **brutalnego chwytania przeciwnika „za twarz“** — to jest wynikiem tego, że na czele... **nie stanęli ludzie wielcy**, myśliciele i odpowiedzialni kierownicy — **ale ludzie mali**“.

Tak mówił w niedawnych dniach redaktor sanacyjnego warszawskiego „Kurjera Porannego“ do dziennikarza z redakcji krakowskiego żydowskiego „Nowego Dziennika“.

Mają jego słowa charakteryzować metodę rządów Hitlera w Niemczech **odnośnie do żydów.** — Ale czy tylko Hitlera? Czy tylko do żydów? Czy podobnych rządów niema w innych krajach?

„Cudze ganicie — swego nie znacie“ — odpowiedział „Kurjerowi Porannemu“ dziennik **„ABC“.**

Zjazd powiatowy S. L. w Dąbrowie.

W DNIU 31 PAŹDZIERNIKA B. R. odbył się licznie obesłany przez Koła Ludowe, **Zjazd pow. S. L. w Dąbrowie. Po stwierdzeniu faktu, że już dziś cała ludność wiejska powiatu należy do S. L. postanowiono:**

1) Przeprowadzić najpóźniej do 15 listopada b. r. **propagandę za prenumeratą tyg. „Piasta“** tak, aby na sto domów przynajmniej wpłacono na 3 do 5 prenumerat tyg. „Piasta“.

2) Zebrać pieniądze wśród członków **na rzecz ofiar ostatnich wypadków.**

3) Wysłać delegacje do Starostwa celem zasięgnięcia informacji **w sprawie planu tworzenia zbiorowych gmin.** Istnieje pogłoska, że stworzono plan 7 gmin zbiorowych bez porozumienia się z ludnością a temsamem bez uwzględnienia miejscowych stosunków np. gm. Otfinów ma należeć do Wietrzychowic, a Nieciecza do Olesna.

4) Uczcić 15-letnią rocznicę powstania Państwa Polskiego przez całą ludność powiatu **uroczystym obchodem w gminie Olesno.**

5) Poczynić starania celem uzyskiwania **ulgowych biletów kolejowych dla najbiedniejszej ludności wiejskiej w najbardziej koniecznych wypadkach.** Ludność dowiaduje się, że żydzi korzystją z masowych zaświadczeń rabinackich tak zw. kulturalno-oświatowych i podróżują tak w celach handlowych jak i rozrywkowych na bilety ulgowe, a **ludność wiejska tych przywilejów jest zupełnie pozbawiona.**

Do Chłopów powiatu Niżańskiego!

Obywatele chłopi! W ciężkich czasach w jakich żyjemy, **każdy chłop winien należeć do organizacji Stronnictwa Ludowego. Każdy musi czytać pisma ludowe,** by wiedzieć, jak wrogowie chłopa chcą mu zdobyte prawa wydrzeć. Niech każdy wstępuje do wielkiej armji ludowej, pod sztandar zielony, by walczyć o prawdę i sprawiedliwość społeczną w Polsce!

Aby szybciej i sprawniej szła praca w tym kierunku, zawiadamiamy naszych działaczy w powiecie, oraz wszystkich ludzi sprawie ludowej przychylnych — ażeby do czasu, zanim zostanie otwarty Sekretarjat ludowy, we wszystkich sprawach organizacyjnych i natury politycznej zwracali się osobiście lub listownie, z północnej części powiatu do **prezesa Zarządu pow. S. L. Adama Drąga, gmina Kłyżów, poczta Pysznica.** Ze strony południowej powiatu zaś do **sekretarza Zarządu pow. S. L. Tomasza Sagana, gmina Jeżowe, poczta loco.**

Przypominamy członkom Zarządu Powiatowego S. L. oraz wszystkim prezesom Kół ludowych, którzy dotychczas „Piasta“ nie zaprenumerowali, aby corychlej to uczynili, gdyż w „Piaście“ podawane będą komunikaty w sprawach organizacyjnych powiatu.

Wzywa się wszystkich działaczy ludowych, aby możliwie rychło zgłosili się pod wyżej wymienionemi adresami po szczegółowe instrukcje w sprawach organizacyjnych. **Prosimy o przesłanie adresów ludzi pragnących zająć się organizacją wsi pod sztandarem S. L.**

Wszyscy chłopi w powiecie stawajcie do pracy nad własną sprawą.

Za Zarząd powiatowy S. L.

Adam Drąg, Tomasz Sagan.

—ooo—

ZARZĄD POWIATOWY S. L. W KRAKOWIE, odbył w dniu 3 listopada b. r. posiedzenie w pełnym komplecie. Po otwarciu posiedzenia przez prezesa Zarządu **p. Wyrobę,** ustalono plan pracy organizacyjnej na miesiące zimowe. Postanowiono przystąpić energicznie do zakładania Kół lud. w gminach, gdzie dotychczas Kół tych jeszcze nie zorganizowano. Wiele czasu poświęcono **akcji rozszerzania „Piasta“ po wsiach powiatu krakowskiego.** Wyznaczono termin Zjazdu powiatowego, któremu zostaną przedstawione uchwały Zarządu.

—ooo—

25 LAT MAŁŻEŃSTWA — 25 DZIECI.

W miejscowości Motta Dilivaresco, we Włoszech, gdy gdy robotnik Purlavetti obchodził z żoną srebrne gody, tj. 25-lecie pożycia małżeńskiego, żona powiła 25-te dziecko. Z tych 25 dzieci, 18 znajduje się przy życiu.

Laury w przedsionku i w sali sejmowej.

W dniu 3 listopada br. pojawiła się nareszcie na maszcie, umocowanym na dachu Sejmu, flaga o barwach państwowych, znak, że Sejm obraduje.

W przedsionku Sejmu ustawiono kilkanaście drzew laurowych, takich samych, jakie się ustawia wokół trumny.

Symboliczne laury koło trumny, zwanej parlamentem, do którego istotnych uprawnień należy inicjatywa ustawodawcza, uchwalanie ustaw, oraz kontrola nad gospodarką budżetu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek **Świtalski** o godzinie 10-tej rano odczytaniem zarządzenia Prezydenta o zwołaniu Sejmu na sesję zwyczajną.

Po otwarciu posiedzenia marszałek zakomunikował Sejmowi zmiany, zaszłe w składzie rządu w czasie feryj letnich, zarządził odczytanie 78 rozporządzeń Prezydenta z mocą ustawy, poświęcił żałobne przemówienie zmarłym posłom: śp. Franciszkowi Marjańskiemu, Jarosławowi Oleśnickiemu, Stanisławowi Krzyżowskiemu i Ignacemu Boernerowi, poczem udzielił głosu prezesowi Rady Ministrów **Jędrzejewiczowi**, który wygłosił obszerne expose, podając jako zasadnicze punkty programu rządowego:

1) utrzymanie równowagi budżetowej,
2) stałość i pewność pieniądza,
3) przywrócenie warunków zdrowej kalkulacji produkcyjnej i
4) ożywienie obrotów gospodarczych.

W wypełnieniu powyższego programu przeprowadzone zostały następujące prace: „Rozpisano pożyczkę narodową, która dała nadzwyczajny sukces, obniżono stopę procentową w Banku Polskim z 6% na 5%, zaciągnięto pożyczkę na przebudowę i elektryfikację węzła warszawskiego w wysokości 60 milj. zł., utworzono Fundusz pracy i Fundusz inwestycyjny, odbyto szereg zjazdów gospodarczych, wprowadzono daleko idące ulgi podatkowe (jakie?), złagodzono walki społeczne, wydając rozporządzenie o przymusowem rozjemstwie między kapitałem a pracą.

Na wsi — zapełnił p. premjer — zrozumienie sytuacji wśród ludności jest bardzo znaczne i poza lokalnemi wypadkami zamieszek, wywołanych przez partyjną demagogję trzeba skonstatować spokój i wytężoną pracę.

Od lat siedmiu przebiega praca w warunkach nieznanej w innych państwach stabilizacji politycznej. Na horyzoncie naszej myśli politycznej nie zarysowuje się w obecnej chwili możliwość bliskiej zmiany w układzie sił politycznych narodu.

W szczególności trudno przewidywać, aby ludzie, którzy od maja 1926 r. objęli władzę rządową, byli w stanie komukolwiek innemu władzę tę przekazać“.

To jest zasadniczy sens expose p. premjera — władzy nikomu nie oddamy.

Minister Skarbu **Zawadzki** uzasadniał budżet na 1934 r. i przedstawił sytuację gospodarczą i finansową państwa, która w przedstawieniu każdego ministra skarbu nie daje podstaw do obaw, niema większych optymistów, jak ministrowie Skarbu.

Nad referatami przedstawicieli rządu rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich klubów, z Be-Be poseł Byrka i generalny referent budżetowy poseł **Miedziński**. O ile poseł Byrka odrobił pańszczyznę sanacyjną, jak przedtem odrabiał pańszczyznę u ludowców, pan Miedziński pozazdrościł laurom w przedsionku sejmowym, względnie przez mowę swą ozdobił swą skroń tymże laurem.

„Nie wiem — zawołał z drwinami — dlaczego mają być dla nas groźne jakieś rewolucje, czyto narodowa, czy robotniczo-włościańska? Wy, panowie z opozycji, jesteście niezmiernie spokojnymi ludźmi. To my jesteśmy rewolucjonistami, **to my zrobiliśmy rewolucję w 1926 r. i potrafimy utrzymać to, cośmy w drodze rewolucji zdobyli.** Od maja 1926 r. już nas trochę chętka bierze (poseł Stroński podpowiada: „Żeby był Brześć“) Poseł Miedziński: **„Jeżeli tylko to będzie potrzebne, to napewno to zrobimy“.** System, na którym się opiera ustrój demokratyczno-parlamentarny nazwał p. Miedziński przeżytkiem, nawiązując do znanej pacyfikacji ludności w zachodniej i środkowej Małopolsce przez policję, wydrwił żale opozycji słowy:

„Niewątpliwie zdarzyło się w 1933 i w tym czy innym powiecie, że starszy posterunkowy Pietrzak kopnął prośną maciorę obywatela Pietrusia, czy panowie twierdzą, że przy każdym innym rządzie i innym ustroju takie wypadki nie zdarzyłyby się? Co do zajść tragicznych w Małopolsce oświadczył p. Miedziński wbrew komunikatom Pata i aktom oskarżenia, że „byłoby zarozumiałością ze strony Stronnictwa Ludowego przypisywać sobie taki wpływ na chłopów“.

Podłożem, na którem te zajścia i procesy powstały, jest nędza wsi. Gdyby jej nie było, to nawet 20 tysięcy agitatorów Stronnictwa nicby nie zdziałało. Dopiero na tem podłożu najnieudolniejszy agitator potrafi dopiąć swego celu“.

Uznanie i laur należy się p. Miedzińskiemu za szczerość.

Konstytucja, oparta na zasadach Monteskiusa z przed 200 lat jest przeżytkiem, rewolucja majowa obaliła ową, mamy siłę, oświadcza p. Miedziński i będziemy rządzić, jak nam się podoba, gdy uznamy za potrzebne zrobimy dziesięć Brześciów, dziesięć pacyfikacyj, nie ustąpimy tylko przed siłą, przed nową rewolucją, do której opozycja nie jest zdolną. Gdy się takie i t. p. zasady wygłasza z trybuny sejmowej, czy nie słusznie ustawiono w przedsionku sejmowym krzewy laurowe, które stawia się wokół trumny z nieboszczykiem?

W Polsce jest gmach sejmowy, są sesje sejmowe, jest trybuna sejmowa, ale niema Sejmu w znaczeniu konstytucji z 17 marca 1921. Trzeba o tem pamiętać, a uniknie się dużo nieporozumień, niespodzianek, rozczarowań, nastąpi gra w otwarte karty.

Jasień.

Baczność ludowcy w pow. bocheńskim!

Zarząd pow. S. L. w Bochni zawiadamia członków, że **w niedzielę 12 listopada, o godz. 10 rano, odbędzie się zgromadzenie członkowskie w Bochni w domu b. ministra Dr. Kiernika z udziałem pp. posłów S. L. — Ludowcy jawcie się licznie!**

* * *

Zarząd pow. S. L. w Bochni zawiadamia Koła S. L. w parafjach sąsiadujących **z Żegociną**, że **dnia 19 listopada odbędzie się w Żegocinie uroczystość poświęcenia sztandarów Kół ludowych: 1) Żegocina, 2) Łękta Górna, 3) Bytomsko.**

—ooo—

Podziękowanie Obrońcom.

Niżej podpisani składają serdeczne podziękowanie Wnemu Panu Mecenasowi Drowi Szumańskiemu z Warszawy, Wnemu Panu Mecenasowi Drowi Rozwadowskiemu z Nowego Targu i Wnemu Panu Mecenasowi Drowi Mercowi z Tarnowa za zajęcie się ich losem i bezinteresowną obronę przed sądem w znanych procesach chłopskich. — **Ferdynand Kiciński** z Nockowej, **Jan Siewierski** z Bystrzyca, **Maciej Drozd** ze Szkodny, **Wojciech Sypień** z Nawsia, **Walenty Świniuch** z Krzywej, **Edward Skiba** z Gnojnicy, **Władysław Przybek** z Wiśniowej, **Franciszek Charbut** z Zagorzyc, **Tobiasz Wojciech** z Olchowej.

—ooo—

ZNOWU NAPAD BANDYCKI NA PLEBANJĘ.

Gdy ks. proboszcz Alojzy Młyniec w Woli Przemykowskiej (pow. Brzesko) odprawiał nabożeństwo różańcowe, a służba zajęta była pracą gospodarską, bandyci dostali się przy pomocy wytrychów do mieszkania ks. proboszcza, splądrowali je, i zabrali różnych rzeczy wartości około 2 tysięcy złotych.

—ooo—

SZEŚĆ SAMOBÓJSTW W CIĄGU JEDNEGO DNIA.

W mieście Łodzi odebrało sobie życie sześć osób w jednym dniu; t. j. w piątek 20 października b. r. Powodem tych samobójstw była przeważnie nędza.

—ooo—

LUDZIE W POLSCE JEDZĄ CORAZ MNIEJ CUKRU.

Wskutek drożyzny cukru, ludzie w Polsce jedzą go coraz mniej, mimo że cukrownicy wołają: „cukier krzepi“. Krzepi, ale ich kieszenie, które jednak nie długo krzepić się będą, skoro produkcja curku w Polsce spadła o 65 procent.

W Historji polskiej...

W historji polskiej, wydanej dla szkół powszechnych, czytamy znamienny rozdział na str. 200 p. t. „Powstanie listopadowe“: „Nie podobał się władcy Stanisław Potocki, bo nadto dbał o polską oświatę — bo szkoły i szkółki zakładał — a tam za wiele o Polsce się mówiło... Nie podobał się Czartoryski na stanowisku kuratora Uniwersytetu w Wilnie, więc odszedł, by opróżnić miejsce dla Nowosilcowa.

— — — — — — — — — —

A w tem wieść się rozchodzi po Warszawie, że car Aleksander nie żyje!
Kto jego następcą?
Mikołaj brat młodszy zmarłego, a zarazem i wodza-ciemięzcy!
Po trupach najlepszych synów swego narodu*) doszedł do władzy, jakiż więc będzie dla Polski!
Zaprzysiągł konstytucję.
Ale czy ją szanować będzie?
Mija rok.
Umiera namiestnik Zajączek.
Po nim — nikt...
Car nie mianuje nikogo. Natomiast pod sąd sejmu wydaje członków Towarzystwa Patrjotycznego, które znowu wykryto jako czynne pod kierunkiem Krzyżanowskiego.
Sąd sejmowy wydaje karę sprawiedliwą.
Nie zdrajcami byli Patrjoci, jak twierdził Nowosilcow. Zawinili spiskując, lecz nie działali na szkodę państwa.
Oburzył się car łagodnym sejmu wyrokiem. Cóż — byłby go zmienił jednem słowem — ale nie teraz... W tej chwili trzeba mu raczej zgody z Polakami. Mają oni dzielne, doborowe wojsko: przyda się ono do walki z Francuzami, co znów bronią swych swobód narodowych...
Mikołaj tedy wyrok przyjmuje niezmieniony, zatwierdza go, a potem zjeżdża do Warszawy.
W katedrze św. Jana koronuje się na króla Polski! Jedenastoletniego synka swego, Aleksandra, następcę tronu, ubiera w mundur wojskowy polski i obwozi go tak po ulicach stolicy, oczekując okrzyków ludności. Ale komedja zawodzi... Dokoła głuche milczenie...

— — — — — — — — — —

Ciężko w Polsce i coraz cięźej!
Nadeszła znowu jesień, jak co roku, ale smutna jak nigdy dotychczas.
Mgły, chłód i pustka...
Zda się, że wicher w polu jęczy: Niewola — niewola!
Zda się, że drzewa płaczą łzami krwawemi nad niedolą Ojczyzny!
Kiedyż, o — kiedyż wróci wolność?!“

Józef Klęsk.

*) ukarał śmiercią obywateli, dążących do swobód narodowych

—ooo—

Zebranie prezesów Kół w Miechowskiem.

KLONÓW, POWIAT MIECHÓW. W dniu 22 października b. r. odbyła się w Klonowie w mieszkaniu p. **Ziętka** konferencja rejonowa przedstawicieli Kół Stronnictwa Ludowego z terenu gmin **Racławice, Pałecznica** i **Łętkowice.** — Z ramienia Zarządu pow. S. L. przybyli na konferencję sekretarz Zarządu **p. Karkowski,** były poseł i p. **Dejworek.** Reprezentowane były Koła ludowe: **Klonów, Marchocice, Dziemięrzyce, Dosłońce, Dale, Smolny Dół, Burzyniee, Raszuwek, Kalina, Rędziny, Smoniowice, Przemęczanki, Kaszowice i Łany Nasiechowskie.**

Sprawy organizacyjne referował p. **Karkowski.** W dyskusji zabierali głos: p. **Pietracha, Osika, Dejworek, Ziętek, M. Byk** i przewodniczący konferencji p. **Władysław Ziarko.** Między innemi nchwalono ufundowanie sztandaru S. L. okolicy Racławickiej. Dla zrealizowania tego celu wybrano Komitet z prezesem p. Władysławem Ziarką na czele. — Dalej omawiano ustawę samorządową. Przebieg obrad był bardzo interesujący. **Uchwalono urządzić obchód ku uczczeniu odzyskania niepodległości we wsi Marchocice** w **dniu 12 listopada, uchwalono poczynić starania co do założenia męskiej szkoły rolniczej w Chodowie i zorganizowania Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Miechowskiem.** Celem **naprawy kopca Kościuszki** w Racławicach uchwalono, by każde Koło ludowe delegowało po trzech członków z okolicy Racławic do bezpłatnej pracy przy uporządkowaniu Kopca.

Przewodniczący: **Wł. Ziętek,** sekretarz: **Stefan Ziarko.**

—ooo—

OSADA WERBKA, POWIAT BUCZACZ. I w naszej osadzie pomyślano o tem, by założyć Koło Ludowe. Dzięki inicjatywie p. **Józefa Bąka** i p. **Stanisława Samborskiego** zwołano zebranie na którem dokonano wyboru Zarządu Koła i Komisji rewizyjnej. — Koło pod przewodnictwem p. Bąka daje rękojmię, że będzie prowadziło pracę polityczną na korzyść Polski ludowej. **S.**

—ooo—

Zjazd S. L. w powiecie Rzeszów.

W niedzielę, **dnia 19 listopada b. r.** odbędzie się **w Rzeszowie,** w sali „Domu Ludowego“, ulica Kolejowa, **Zjazd Powiatowy S. L.** o godzinie 10 rano. Udział delegatów wszystkich Kół ludowych w Zjeździe — konieczny! **Na Zjazd przybędą posłowie ludowi.**

Polowanie z nagonką.

Skończył się czas ochronny dla zwierzyny, nadszedł okres polowań. Wiadomo, jak odbywają się wielkie polowania z nagonką. Wychodzi leśny do wsi i zmawia nagonkę.

Poważny gospodarz poczytałby sobie za ubliżenie robić konkurencję psu myśliwskiemu i pędzić zwierzynę na stanowiska strzelców — ale mało to na wsi biedoty i różnych drapichrustów, którzy za parędziesiąt groszy godzą się wyprawiać hałasy w lesie i lecieć z wywieszonym ozorem, dokąd każe pan leśniczy? Gdy dobrze się spiszą, gdy łowy udadzą się, myśliwi wyprawiają ucztę w lesie, przyczem nagonce dostają się różna odpadki, żyły z mięsa, a psom kości.

Od przewrotu majowego trwa okres polowania na posłów ludowych, które w ostatnich czasach przemieniło się na wielkie polowanie z nagonką. Polują panowie pułkownicy i inni sanacyjni dygnitarze z „Gazety Polskiej“, rolę nagonki spełnia ks. poseł Czuj w „Ludzie Katolickim“ i tak zwane „Stronnictwo agrarne“ Kulisiewicza i Michałkiewicza, a w szczególności filary jego Blaike, Dziduch, Fidelus i pan Józef Kaźmierczak z Bieńkówki.

W „Piaście Wielkopolskim“, „Głosie Ludu“, „Gazecie Ludowej“, „Gospodarzu“, zgraja ta, na komendę leśniczych, kierujących nagonką wrzeszczy: „Rękę ukarać, nie ślepy miecz“.

> „Przywódcy ludowi pchają do nieszczęścia ogłupione przez siebie masy i leje się krew ludzka, krew bratnia. — Toczą się wielkie procesy o słynne zajścia w Łapanowie, w ropczyckim, rzeszowskim i łańcuckim powiecie. Proces ten ujawnia zbrodniczą działalność Stronnictwa Ludowego“.

Owa zbrodnicza działalność polegała na urządzaniu wieców przez posłów Stronnictwa Ludowego.

> „W dniu 24. IX. br. miały miejsce krwawe awantury ludowców w Nowym Targu. Moralnym ich sprawcą był poseł ze Str. lud., który podjudzał na poufnem zebraniu górali, głosząc im, że tamte powiaty koło niego robią rewoltę, a oni tu siedzą cicho. Witos sam siedział przez kilka godzin w szynku Giżyckiego i ze swym szyderczym uśmiechem obserwował, jak rozbechtane tłumy waliły w budynek starostwa i próbowały wyłamać drzwi“.

Co za djabły wcielone ci przywódcy, co za moce czarnoksięskie w nich siedzą! Wystarczy, by Witos szyderczo się uśmiechnął w szynku Giżyckiego, a chłopy walą w budynek starostwa i wyłamują drzwi, wystarczy, by poseł na poufnem zebraniu szepnął „chłopy nie ma was“, a już spokojny, cichy ludek, któremu do szczęścia nic nie brakuje tylko ptasiego mleka, przemienia się w dziką bestję, z okrzykiem

> „Niech żyje Witos! Morduje stróżów bezpieczeństwa, dopuszcza się gwałtów i grabieży, robi rewolucję“.

Oj — duraki, duraki!

Każą wam szczekać i ujadać, — szczekacie i ujadacie!

Żeby wam choć dobrze zato zapłacili!

Za ochłapy spełniać taką nikczemną rolę!

Witos winien — posłowie ludowi winni zajść w Grodzisku — w Wólce — Nockowej!,

A czyż rozprawa nie wykazała, że w Grodzisku na 50 oskarżonych było 12-tu „strzelców“, paru członków Stowarzyszenia młodzieży Polakiewicza, a zaledwo 4 ludowców?

Odkądże to strzelcy słuchają komendy ludowców?

Rewolucję w Polsce przygotowuje nie kto inny jak właśnie owe „Głosy Ludu“, „Gazety Chłopskie“, „Gospodarze“.

W tym samym numerze, w którym zamieszczono prowokatorski artykuł: „Rękę ukarać, nie ślepy miecz“, czytamy, że **Urzędy ziemskie przejdą pod władzę wojewodów i starostów**, oczywiście dla przyspieszenia reformy (żeby się choć nie zadyszała i z zadyszki nie pomarła).

Dowiadujemy się, że także **o spółdzielniach nie zapomniał p. minister Kozłowski** i przygotował projekt noweli do ustawy o spółdzielczości, który „podporządkowuje pracę spółdzielczości ogólnemu interesowi państwa“, czyli tymże starostom i wojewodom, bo oni reprezentują interes państwa.

Z „Piasta Wielkopolskiego“ dowiaduje się sanacyjny czytelnik, że **z akcji oddłużeniowej** rządu, którą rozreklamowano jako wielkie dobrodziejstwo dla drobnych rolników, **wieś ma niewiele pożytku**, „bo zainteresowane czynniki umiały w porę sporządzić łańcuch, na który przezornie wzięto wiejskiego brytana“.

„Niezależne“ od prenumeratorów, których nie mają, a zależne od subwencji, które otrzymują, gazetki ludowe, „Głos Ludu“ i t. p. „strzygąc i goląc“ przytaczają straszliwe cyfry, wykazujące niesłychane zubożenie włościaństwa.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich wykazują, że przychód czysty wynosił w 1927/28 z 1 ha — **209.84 zł**, a w 1930/31 tylko **26.96 zł**, zarobek włościanina za 1 dzień roboczy wynosił w r. 1929/30 **tylko 12 groszy.** Obrachunek za r. 1930/31 wypada jeszcze niżej, dowodzi bowiem, że gdyby włościanin chciał oprocentować swój kapitał, wynoszący na 1 ha — 3.713 zł na 6%, to musiałby za każdy dzień przepracowany przez dorosłego członka rodziny nie otrzymać, ale dołożyć 1.39 zł.

Zadłużenie w gospodarstwach o obszarze od 2 do 50 ha wynosiło **na 1 ha w złotych:**

w r. **1926**	**155.26**
„ **1927**	**210.75**
„ **1928**	**282.34**
„ **1929**	**342.25**
„ **1930**	**364.34**

W przeciągu 5 lat radosnej twórczości **wzrosło zadłużenie rolnictwa o 135 proc.**

Przytaczają te cyfry, które są rzucaniem wiór na ogień, a potem się dziwią, że pali się jak cholera.

Niech nie będzie wiór, suchego materjału palnego, nie będzie ognia.

Panowie z „agrarnego stronnictwa“, nim spadli do roli nagonki, niejednokrotnie stwierdzali na wiecach, zjazdach, (są na to protokoły i świadkowie), że w tych warunkach ekonomicznych i prawnych, w jakich się wieś znajduje, chłopi nie mogą żyć, stwierdzali, że Stronnictwo Ludowe jest ostatnią zasłoną, która zakrywa czerwone okno od wschodu, a dziś wołają, żeby tę zasłonę zerwać, żeby odsłonić to czerwone okno.

Nie oburzamy się na nich, mamy tylko pogardę dla ich nędzy moralnej. Wiadomo, że za tę cenę uratowali się przed nędzą materjalną, a niejeden z tych, co najgłośniej krzyczą, uciekł przed kryminałem, w którym radby zamknąć posłów i działaczy ludowych.

— — — — — — — — — —

Zapominają tylko o tem, że stronnictwo można rozwiązać, posłów pozamykać, ale idei ludowej nie rozwiąże, nie zamknie.

Zapomnieli również o tem, że wielkość idei mierzy się także podłością zdrajców, prowokatorów i całej sfory kundli, których głosy jednak nie idą i nigdy nie pójdą w niebiosy.

Stapiński - w roli oskarżyciela!

Odpowiedź „Gospodarzowi“.

Nie zajmowalibyśmy się p. **Janem Stapińskim**, gdyby cicho siedział w swojej Klimkówce. Ponieważ, ale p. Stapiński zaczyna bawić się w prokuratora, występuje publicznie na łamach „Gospodarza Polskiego“ z oskarżeniem przeciwko Witosowi — musimy przypomnieć ogółowi o sprawkach tej „paskudnej ropuchy, wyhodowanej w bagnie austrjackiej zgnilizny“ (jak o nim w roku 1928 pisał p. Świadek) — musimy podkreślić kto to chce sądzić Witosa, na łamach sanacyjnego pisma. Jeżeli grono jakieś wybiera na oskarżyciela taką „paskudną ropuchę“ — to widocznie jest tyle warte, co ta „paskudna ropucha“.

Otóż moralny sanator, Jan Stapiński, a obecnie oskarżyciel Witosa, w swojej okazałości tak się prezentuje: (cytujemy wyjątki ze wspomnianej broszury p. Świadka):

— „Geszefciarstwo Stapińskiego rozpoczęło się w lwowskim Banku Parcelacyjnym. **Według własnego oświadczenia, pobrał on w paru latach z tegoż Banku, kwotę 67.030 koron** za niepotrzebne i luksusowe ogłoszenia tegoż Banku, drukowane w „Przyjacielu Ludu“.

— **„Za interwencję w Ministerstwie Rolnictwa w Wiedniu pobrał Stapiński od żyda bukowińskiego barona Poppera kwotę 25.000 koron“.**

— Za haniebny układ ze stronnictwem stańczykowskim w lutym 1913 r., w którym to układzie **zdradził chłopów, rząd austrjacki, za pośrednictwem posła konserwatywnego Leopolda Jaworskiego, wypłacił Stapińskiemu kwotę 80.000 koron.** Kwotę tę spożytkował Stapiński na spekulacje naftowe **i na kupno folwarku w Klimkówce,** (gdzie obecnie mieszka).

— „Czego nauczył się za austrjackich czasów — to uprawia obecnie i w Polsce. Mianowicie za wychwalanie sojuszu wyborczego z „wałęgowcami“, **wypłacili mu „sanatorzy moralni“ z funduszów rządowych dotąd kwotę 25.000 zł.** Łapówki wypłacane są mu w ten sposób, że podstawieni faktorzy zamawiają u Stapińskiego niepotrzebne i szkodliwe ogłoszenia w „Przyjacielu Ludu“, jak np. ogłoszenia monopolu spirytusowego, i t. p. i za te ogłoszenia **płacą mu z funduszów publicznych“.**

I taki „polityczny brudas“ wysforował się na oskarżyciela Witosa!

Wobec tego, czy na zarzuty postawione przez takiego człowieka, można odpowiadać?

Czy człowiek honoru zelżony przez bandytę, będzie szukał u tego bandyty satysfakcji honorowej?

Tak kwitujemy artykuł Stapińskiego, zamieszczony w „Gospodarzu Polskim“.

Podziękowanie.

Imieniem oskarżonych o udział w zajściach **w Grodzisku,** pow. **Łańcut i Wulce pod Lasem** pow. **Rzeszów,** składamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za pełną poświęcenia i **bezinteresowną obronę** na rozprawach przed Sądem okręgowym w Rzeszowie JW. Panom Mecenasom: **Dr. Czarnkowi** w Rzeszowie, **Czernickiemu** Posłowi na Sejm, w Zamościu, **Dr. Gralińskiemu** w Warszawie, **Dr. Hakalli** w Rzeszowie, **Krysie** Posłowi na Sejm, w Warszawie, **Dr. Liwie** Posłowi na Sejm, **Dr. Talasiewiczowi** w Rzeszowie, **Dr. Wiluszowi** w Rzeszowie, **Zielińskiemu** Posłowi na Sejm w Warszawie.

Burda Józef. Bielenda Jakób.
Kula Jan. Szczur Wojciech.

* * *

Panu Mecenasowi Dr. Leonowi Warenhauptowi i Panu Mecenasowi Dr. Zygmuntowi Wusatowskiemu — z Krakowa, obrońcom oskarżonych o znane wypadki Łapanowskie — za ich bezinteresowną obronę oskarżonych — składa serdeczne podziękowanie

KOMITET POMOCY OFIAROM ZAJŚĆ ŁAPANOWSKICH.

Zjazd powiatowy w Tarnowie.

W dniu 24 października b. r odbył się **w Tarnowie Zjazd powiatowy S. L.** przy udziale posłów p. **Brodackiego** i p. **Krzciuka.** Przewodniczył p. **Witek.** Referowali p. **Krzciuk** i p. **Brodacki.** P. Brodacki podniósł wielkie zasługi, które położył **p. prezes Witos w odbudowie państwa polskiego, omówił rolę Witosa w wychowaniu mas ludowych,** zakończył swoje przemówienie, że ciężar obrony praw konstytucji demokratycznej spada coraz bardziej na barki chłopa polskiego.

Następny z mowców p. **Regiec** apelował, by członkowie Kół ludowych w powiecie tarnowskim wytężyli wszystkie siły, w celu dalszej rozbudowy organizacji ludowej.

P. Witek omówił sprawę traktowania chłopów, podkreślając, że droga wytknięta przez prezesa Witosa zaprowadzi chłopów do Polski ludowej.

P. Łabuz stawiał zebranym za wzór wielkie wytrwanie, które cechowało p. Witosa — **takiem wytrwaniem w pracy muszą przejąć się chłopi polscy, jeżeli chcą dojść do celu.**

W sprawie rozszerzenia „Piasta“ mówił **poseł Krzciuk.** Zebrani powzięli postanowienie pogłębienia organizacji **tak, by w każdej wsi zorganizowano Koło Ludowe i Koło Młodzieży ludowej.**

Wszystkich mowców zebrani nagradzali oklaskami w szczególności gdy była mowa o Witosie.

Józef Rzepka.

—ooo—

ZMNIEJSZENIE KARY.

Naczelnik gminy Liplas, Andrzej Pieprzyk, w pow. bóbreckim, skazany został przez Sąd w pierwszej instancji na półtora roku więzienia za przywłaszczenie sobie 3.500 złotych inkasowanych z podatków. Od wyroku tego wniósł Pieprzyk odwołanie, a gdy w czasie niedawnej rozprawy pokazało się, że oskarżony wynagrodził tę kwotę, zabezpieczając ją na hipotece swej realności i tłumaczył się przytem, iż pieniędzy owych użył na ratowanie swej chorej żony, matki 5-ciorga dzieci, Sąd zniżył mu karę do 1-go roku więzienia.

Zagranica o prof. Stanisławie Kocie.

Zniesienie zgórą **półsetki katedr w Polsce odbiło się oczywiście również głośnem echem zagranicą.** Poważny dwumiesięcznik praski **Slavische Rundschau** poświęca sprawie tej w ostatnim zeszycie cały artykuł: Polnische Hochschulpolitik (nr. 6, str. 418-420). Oto co pisze m. in. **A. St. Mágr o prof. Stan. Kocie:** „Usunięcie prof. Stanisława Kota wywołało zdziwienie. Jeszcze na kilka dni przed ogłoszeniem rozporządzenia nie byle kto, gdyż sam **Aleksander Brückner** protestował zniewalającemi argumentami w krakowskim „Czasie“ **przeciw zniesieniu w Uniwersytecie Jagiellońskim katedry historji kultury polskiej,** katedry stworzonej jeszcze za czasów austrjackich. Pierwszy wykładał na niej **Jan Ptaśnik, na którego miejsce powołano w 1920 r. Stanisława Kota.** W trzynastoletnim okresie działalności rozwinął Kot jako badacz, profesor akademji i organizator, **nader owocną działalność, która postawiła go bezsprzecznie w najprzedniejszem rzędzie historyków polskich i zapewniła mu sławę osobistości naukowej europejskiego znaczenia.** Prace jego, oparte na solidnej metodzie i głębokiej erudycji, ujawniły **wiele nowych zdobyczy.** Zakres jego badań rozciąga się **na dzieje humanizmu i reformacji, historję nauczania i nauki, dzieje idei religijnych i politycznych, zawsze w związku z ogólno-europejskim rozwojem.** W seminarjum jego powstało wiele ważnych prac szczegółowych i monografij z wymienionego zakresu. Bibljografja własnych dzieł Kota, publikacyj i większych rozpraw, liczy ponad 50 pozycyj. Dalekosiężne znaczenie miała jego organizacyjna działalność. Stworzył m. in. ważną publikację perjodyczną „Reformacja w Polsce“, do której niedawno doszło nowe wydawnictwo „Zabytków literatury z doby reformacji“. Był inicjatorem i wydawcą „Bibljoteki Narodowej“, **w której ukazało się dotąd 170 tomów znakomitych wydań klasycznych dzieł polskiej i obcej literatury.** Dzięki niemu i pod jego redakcją powstało wydawnictwo źródłowych tekstów do dziejów nauczania w szkole (61 zeszytów). Był inicjatorem i organizatorem Zjazdu im. Kochanowskiego w 1930 r. oraz wydawcą pamiętnika Zjazdu i **„Kultury staropolskiej“.** Jest **przewodniczącym Komisji Historji Oświaty i szkolnictwa polskiego w Akademji Umiejętności,** która powierzyła mu prócz tego szereg funkcyj, **ostatnio na szeroką skalę zamierzoną publikację źródeł do dziejów życia duchowego w Polsce z uwzględnieniem stosunków z zagranicą.** Na kongresie historyków **w Oslo** zainicjował wydawnictwo międzynarodowej korespondencji humanistów. **Krótko mówiąc: Stanisław Kot to badacz, któremu polska, a zatem i europejska wiedza niezwykle dużo zawdzięcza.** Obecnie ma lat 48 i można po nim oczekiwać dalszych wybitnych dzieł. Jeśli go usunięto ze stanowiska, a temsamem wydarto mu znaczną część możliwości pracy, to takie rozporządzenie władz szkolnych, **musi się uważać jako zdumiewające uchybienie.** Daremnie szuka się rzeczowych motywów. Nauka polska, mimo wysokiego poziomu, ma jednak z powodu niepomyślnych warunków sporo do odrobienia. Należałoby przeto mniemać, iż sferom decydującym powinno bardzo na tem zależeć, ażeby pracę badacza tej rangi co Kot, wedle możności popierać, zamiast ją uniemożliwiać“.

Dział Kobiet.

Ostrzeżenie przed „ostrzeżeniem“.

Przeczytałam z uwagą artykuł dyskusyjny w „Piaście“ **„Groźne ostrzeżenie“,** w którym autorka ubolewa nad spadkiem urodzin w Polsce, jako groźnym dla przyszłości narodu i potęgi państwa.

Księża uważają za grzech zapobieganie przyjściu na świat dzieci, ograniczanie przyrostu rodziny, przypominając grzesznikom, tłumaczącym się brakiem środków utrzymania większej rodziny, że „kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzył“.

Gdyby to prawdą było, nie trzebaby „groźnego ostrzeżenia“, ani odmawiania rozgrzeszenia i straszenia piekłem, rodziłoby się w Polsce nie 450.000 dzieci rocznie, a miljon, na brak ochoty w ludziach w tym kierunku narzekać nie można. Niestety, przysłowie na całym froncie zawodzi, ludzie mają takie piekło tu na ziemi, że im to po śmierci już nie straszne.

Ta troska o przyszłe pokolenie, o tych, co jeszcze są u Pana Boga na półce, jest wprost komiczną i czystą obłudą.

O żywych się troszczyć, o tych, co są, o młode pokolenie, żeby nie popadło w zupełne charłactwo i zwyrodnienie. Przypatrzeć się w jakich warunkach żyje młode pokolenie na wsi, aż zgroza bierze i serce się kraje.

Dzieci do szkoły uczęszczające, jak nędznie odziane, jak nędznie odżywione, twarze buraczane, jakby w żyłach miały nie krew, a serwatkę.

Ja mam tylko jedno dziecko 5 lat liczące, a i tak nie mogę go należycie okryć i odżywiać, a co ma począć taki, co ma więcej dzieci, niż morgów? Jeśli nawet jest nabiał, jaja i t. p., trzeba wynieść do miasta, żeby mieć na sól, naftę, inwentarz, nawet na podatki nie wystarczy, o kupnie bielizny, obuwia, ubrania mowy niema, bo z czego dziś rolnik zrobi grosz? Ile dziś na wsi młodzieży, wałęsającej się bez zarobków, bez przyszłości, bez nadzieji na jutro?

Słyszałam na własne uszy, jak dorastający młodzieniec, syn biednych rodziców, nie mogąc dostać nigdzie pracy i klepiąc nędzę złorzeczył, że przyszedł na świat, że się nie prosił na świat, że nie powinien dziad brać dziada i płodzić dziadów.

Nie w ograniczaniu urodzeń widzę groźne niebezpieczeństwo, ale w tem, że młode pokolenie żyje w strasznych warunkach, że gruźlica na wsi czyni zastraszające postępy, że rasa się degeneruje, to bowiem zagraża przyszłości.

A czy autorka „Groźnego ostrzeżenia“ pomyślała o niebezpieczeństwie **bolszewizmu,** jakie zagraża ze strony tych mas młodzieży, wałęsającej się po wsi bez celu, bo w kraju niema pracy, a w świat wyjechać nie można? Dawniej do wojska szedł ten, co musiał, a dziś na ochotnika zgłasza się tysiące, tylko nie otrzymuje przyjęcia.

Jeśli chodziłoby o ludzi, to moglibyśmy sobie pozwolić na miljonową armję, tylko jaki to materjał służy w wojsku, przeważnie szczupli, niscy, o zapadłych piersiach, ze świecą szukać dorosłego młodziana.

Doszło do tego, że ludziom kryminał nie straszny, niejeden lepiej ma w więzieniu, niż w domu. A szerzący się, mimo sądów doraźnych, bandytyzm, czyż nie jest groźnem ostrzeżeniem, że źle się dzieje w młodem pokoleniu, że na niego trzeba zwrócić baczną uwagę, a przestać się kłopotać tymi, co mają dopiero przyjść. Niech tylko się zmienią warunki, niech młodzi ludzie mają pracę, zarobki, a możemy być spokojni o przyrost ludności. Polska to nie Francja, to młody naród lubiący dzieci, nie trzeba zachęty w tym kierunku, przeciwnie trzeba hamować zbyt wielkie zapały i poprostu lekkomyślność.

Lekkomyślnością bowiem jest i nieuczciwością płodzić dzieci bez ograniczenia, „co rok prorok“, a nie pomyśleć o ich przyszłości, o środkach do życia.

Gertruda.

Listy.

Precz ze Sławkową elitą!

Z WADOWICKIEGO. Gdy się człowiek rozpatrzy w życiu, rozpacz go ogarnia. Nędza ucisk, poniewieranie ludu, widzi się na każdym kroku. Czytam z uwagą, sprawozdania z procesów chłopskich. Jaki to okropny stan naszego życia. Dokąd sanacja nas prowadzi, nikt nie wie wyraźnie. Na całym świecie jest zwyczaj, że kto chce coś przeprowadzić, musi sobie wytknąć drogę, czyli program działania. Drogę tę powinni chłopi i robotnicy znać, cały lud powinien wiedzieć, czego chcą ci, którzy w państwie rządzą.

Dopóki obywatel ma jeszcze równe prawa do ciał samorządowych i ustawodawczych bodaj w teorji i mogą wybierać swych przedstawicieli, mają jeszcze pewną bodaj minimalną obronę, ale także ta zniknie, jeżeli rządzić zacznie sławkowska „elita“. Nikt się nie zapyta, ilu było rannych w r. 1920, ilu inwalidów i weteranów z tych czasów żyje w ostatniej nędzy w pośród chłopstwa. Ci ojcowie, co utracili w r. 1920 swoich synów, mają być odsunięci od państwa, dzieli się obywateli na dwa obozy, wielkich i maluczkich. Gdyby przyszło do wojny, to ci z orderami nie obronią przecież sami Polski. A cóż sobie chłop i robotnik pomyśli wtedy, skoro od 7 lat się go odsuwa od współrządów, a obecnie mu się narzuca „elitę“. **Jeżeli naród będzie bierny wobec niepoczytalnych** projektów sanacji, może się tej ostatniej udać wprowadzenie w życie programu szlacheckiego. Trzeba się temu zamiarowi zawczasu przeciwstawić, a uczynić to może tylko demokratyczna Polska ludowa. To też chłopi, nie możemy siedzieć cicho i spokojnie, lecz trzeba odważnie wypowiedzieć swoje zdanie i potępić projekt Bebechów. Plan Sławka jest zgubny dla nas chłopów i wypowiedzieć mu musimy otwartą walkę, gdyż inaczej my, biedni małorolni, pozbawieni zostaniemy wszystkiego i „ślabowane portki“ będą chciały nami rządzić. Wierzę, że będzie lepiej, wierzę, że my ludowcy odeślemy pułkowników z powrotem do koszar, by się zajęli wojskiem i przygotowali obronę państwa, a nie pchali się do rządów. Jest czas, by „bezprogramowcy“ wycofali się w zacisze. A wy chłopi z Wadowickiego i Żywiecczyzny i innych powiatów zachodnich, podnieście czoło i głośno mówcie: „nie chcemy „elity“!

Gabryś Beskidzki.

—ooo—

„Za grzech karze Bóg śmiercią“.

Z PIŃCZOWSKIEGO. Wypadek, który zamierzam opowiedzieć, wzruszył mnie do głębi duszy. Czemu nas tak gnębią? Już raz pisałem, że „ojcu ucięła sieczkarnią palec za grzech córki“, która należała do Koła Młodzieży. Pisałam to bez głębszego żalu, może było inaczej... dziwnie mi było.

— „Napisałaby rodzonego ojca grzech, by go drukowano“.

Oj napisałabym, gdyby posłużył za dobry przykład innym. Może dziś jutro złamię nogę, rękę albo inny wypadek mi się zdarzy i skończę.

— „Za grzech karze Bóg śmiercią“.

Temi słowami rozpoczął ksiądz przemówienie nad grobem ś. p. Franciszki Skucionkównej, członki od kilku lat Koła Młodzieży, jednostki cichej, spokojnej i skromnej. Życie jej nie niosło kwiatów. Nie mogąc skończyć rozpoczętych studjów, pogłębiała swoją duszę samouctwem. Oddana całem sercem pracy w Kole, była przykładem kolegów i koleżanek. Chciał los, że utworzył się jej wrzód za uchem i po krótkiej męce skończyła. Młodzież, która ją tak kochała za tyle współpracy, chciała ostatni raz oddać przysługę, uprzyjemnić drogę do ziemi.

Nietylko Jej, ale tym rodzicom starym. Niejedna koleżanka i niejeden kolega uronili łzę, wzdychając: Boże, Boże, jakie to życie, tyle człowiek buduje, a tu śmierć w jednej chwili kończy wszystko! Każdy w sercu coś czuł, chciał wypowiedzieć te ostatnie parę słów dla Niej. Znalazł się taki, ale zakaz — zakazał. To koleżanka Kowalska powie. W tem przyszła wiadomość prawie u wrót cmentarza: „Ks. biskup Łosiński zakazał mów pogrzebowych“.

— „Nie wolno“ — padło słowo.

„Nie wolno“, ale wolno korzystać z zebrania i nadużywać go w tak niski sposób, sądzić to drogie dla nas ciało. „Mamy tu przed sobą dzieweczkę, której życie nie szło tą drogą, jaką powinno. Bóg jest miłosierny i t. d.“.

Tak Bóg ją za to ukarał, bo należała do Koła Młodzieży. Niosła oświatę ciemności, więc diatego życie jej szło tą drogą.

Ona, ś. p. Frania do nas już nie należy, Ją już Bóg osądził, więc lepiej było nie robić z jej śmierci przykładu kary za grzechy. Gdyby żyła ze Stowarzyszeniem, ksiądz do nieba by ją zaprowadził, ale należała do Koła Młodzieży.

Ogarnął nas szloch. Szloch to był bólu i rozpaczy za poniewierkę, za niewolę duchową. Będziemy dalej walczyć i żyć. A tobie Franiu cześć, żeś taką była! Gdy i my Ci dorównamy, wieś zwalczy ciemnotę.

Jadwiga Barłogowa.

—ooo—

Jak ludowcy z Leżajszczyzny obchodzili rocznicę zwycięstwa Sobieskiego.

Z POWIATU ŁAŃCUCKIEGO. — O godz. 8 rano, w dzień rocznicy przed domem miejscowego prezesa Koła ludowego w Wierzawicach, orkiestra odegrała hymn narodowy przy podniesieniu sztandaru ludowego. Następnie ruszyliśmy pochodem przed Dom ludowy, gdzie zebrały się liczne rzesze publiczności z gmin Wierzawic i Giedlarowy. Pochód liczył około 1.000 osób. Przed Leżajksiem przyłączyli się do nas ludowcy z Brzozy Królewskiej ze swym prezesem, a w Leżajsku ludowcy z gminy Gilerszów oraz miasta Leżajska. Tak pomaszerowaliśmy pochodem na plac miejscowego gimnazjum, gdzie obok młodzieży zgromadzony był kwiat obywatelstwa. Po sumie na rynku wygłoszono przemówienie okolicznościowe. Mówca, pewien major, podniósł zasługi oręża polskiego pod Wiedniem, zaznaczając, że Polska była przedmurzem chrześcijaństwa w dawnych czasach i pozostaje niem do do dzisiaj. Wspomniał przytem o zwycięstwie oręża polskiego w r. 1920 i podniósł zasługi ówczesnego wodza. Ale ani słowem nie wspomniał o ówczesnym premjerze **Wincentym Witosie,** który w tej krytycznej chwili ujął ster państwa, a na którego wezwanie my, chłopi, poszliśmy bronić ojczyzny. Widząc naszego wodza na czele państwa, porzuciliśmy swe rodziny i ochotnie stanęliśmy w szeregach. Obficie polała się krew chłopska i dzicz bolszewicka musiała się cofnąć z pod murów stolicy.

Tak było w r. 1920. A dziś o tej wielkiej ofierze nawet się nie wspomni.

W ponurym nastroju wracaliśmy z powrotem, gdyż dręczyła nas myśl, że po takich ofiarach tak mało doznajemy wdzięczności.

Muszę jeszcze wspomnieć choć jednem słowem, o innych sprwach. Przechodzimy okropne czasy. **Żyjące pokolenia nie pamiętają takich warunków życia, takiego deptania godności ludzkiej, jakiego jesteśmy świadkami.** Nie chwila i miejsce na opisywanie naszych strasznych cierpień, ale przyjdzie i na to czas. Jedno tylko wam donosimy, chłopi polscy, gdziekolwiek wy jesteście. Strasznie nam ciężko, cierpimy ponad siły, lecz ci, którzy myślą, że im się uda zahamować ruch ludowy, grubo się mylą. **Ruchu tego nikt zatrzymać nie zdoła, gdyż jest to siła żywiołowa, która wszystko zmiażdży, co jej na przeszkodzie stanie.**

Przekonaliście się pp. sanatorzy z Leżajska z waszym wodzem na czele, że nic wam nie pomogły ostatnie prześladowania, jakie do nas stosowaliście, że ruch ludowy nic nie ucierpiał, a każde nowe cierpienie jest dla nas bodźcem do dalszej i jeszcze bardziej wytężonej pracy.

Chłopi w górę czoła! **Ludowcy z Wierzawic.**

—ooo—

Od Wydawnictwa.

W związku ze zmianą drukarni i wynikłemi stąd trudnościami natury prawnej i technicznej, nie mogliśmy w bież. tygodniu wydać Nr. 46 „Piasta". Aby choć w części wynagrodzić naszym Czytelnikom wynikłą stąd stratę, wydajemy dzisiejszy numer w zwiększonym formacie jako Nr. 46/47. Następny numer „Piasta" t. j. Nr. 48 na niedzielę 19 listopada ukaże się już normalnie.

Wydawnictwo.

ARESZTOWANIA LUDOWCÓW.

W związku ze strejkiem zosłał aresztowany p. **Bożko Józef** z Przedgór pow. Krasnostawski, obecnie zwolniony za kaucją.

Aresztowano i osadzono w Chełmie w więzieniu p. **Grzeszczuka Józefa** z Sawina.

W więzieniu w Chełmie przebywa też p. **Popławski.**

—ooo—

NAPADY BANDYCKIE PO WSIACH.

Coraz częściej słyszy się o napadach bandytów na zagrody włościańskie, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim. Niedawno napadło trzech bandytów na zagrodę gospodarza Antoniego Wawra pod Garwolinem. Bandyci strzelali do niego raniąc go ciężko w brzuch. Następnie zrabowali 2 świnie, które po drodze zarżnęli. Wawro przewieziony do szpitala w Warszawie, wkrótce zmarł. Na drodze Szadek—Uniejów, w wojew. łódzkiem, zamordowali bandyci, dotąd niewyśledzeni, 54-letniego wieśniaka Władysława Kopcielskiego, który sprzedawszy w Łodzi kapustę, wracał z gotówką do domu.

BEZROBOTNI URUCHAMIAJĄ HUTY SZKŁA W POSTACI SPÓŁDZIELNI.

Przed kilku tygodniami grupa bezrobotnych hutników z huty „Kara" w Piotrkowie podjęła myśl wybudowania huty szkła na zasadach spółdzielczych. Jak się obecnie dowiadujemy, myśl ta znajduje się już w stadjum realizacji, jednakże ze względu na dobro zainteresowanych, nowo obrany zarząd tej spółdzielni anulował pierwotny zamiar wnoszenia udziałów w postaci pracy, bowiem w tej formie wnoszone udziały spotkałyby się niewątpliwie z sprzeciwem wytwórców materjału, potrzebnego do budowania fabryki. W ub. tygodniu dokonano wyboru zarządu.

Po opracowaniu statutu i zgromadzeniu pewnej części kapitału zakładowego, sporządzono rejentalny akt zawiązania się „Spółdzielczej Huty Szkła „Jedność" w Piotrkowie. W tych dniach zostaną złożone akta w wydziale reprezentacyjnym sądu handlowego w Piotrkowie.

Ponieważ nie wszyscy hutnicy są w możności złożenia przewidzianych statutem udziałów ze względu na swe zubożenie przez okres bezrobocia, zarząd tej spółdzielni zwraca się do społeczeństwa z apelem o poparcie wszczętej przez bezrobotnych akcji w celu zwalczania bezrobocia.

Budynek huty stanie na terenach miejskich przy ul. Przemysłowej (w pobliżu huty „Fenix"). Plac pod budynek zarząd miasta przyrzekł dać bezpłatnie, jednakże warunkowo, to znaczy, jeżeli huta nie zatrudni 500 robotników, teren ten będzie dzierżawiony, kiedy zaś liczba zatrudnionych w tej fabryce robotników dojdzie do 500, wówczas teren przejdzie na własność spółdzielni.

Uruchomienie tej huty zapowiedziane jest **na styczeń 1934 r.** Przy robotach wstępnych zatrudnionych zostanie 15—20 udziałowców, którym będzie wypłacany zarobek.

—ooo—

WYROK W PROCESIE O ZAMACH O. U. N. NA KONSULAT SOWIECKI WE LWOWIE.

W sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa doraźna przeciwko Mikołajowi **Łemykowi**, studentowi uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, członkowi UON., oskarżonemu o to, że zabił **Aleksieja Mailowa**, naczelnika sekretarjatu konsulatu ZSRR. oraz, że w zamiarze zabicia Jana Dżugaja, nrzędnika konsulatu, dał do niego z odległości kilku kroków jeden strzał, raniąc go w rękę.

W dniu 30. X. o godz. 13.25 przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Łemyka **na karę dożywotnego więzienia** oraz na utratę praw na zawsze za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie, Majłowa. Co do zranienia Dżugaja to trybunał postanowił sprawę przekazać na drogę postępowania zwyczajnego. W motywach trybunał poddał, iż nieletni wiek oskarżonego i jego całkowite przyznanie się do winy oraz wyjawienie wspólników wpłynęło na wydanie wyroku, skazującego na dożywotnie więzienie, zamiast kary śmierci.

—ooo—

Dział gospodarczy.

WOJEWÓDZKIE BIURO DO SPRAW FINANSOWO-ROLNYCH

komunikuje, że od początku istnienia Powiatowych Urzędów Rozjemczych na terenie Województwa krakowskiego do końca czerwca b. r. wpłynęło 8.309 spraw, zaś w miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. 5.964 spraw. Widać więc silny wzrost (71%) wpływu spraw do Urzędów Rozjemczych, w porównaniu do wpływu od początku istnienia do końca czerwca b. r.

Sprawy załatwione od początku istnienia Powiatowych Urzędów Rozjemczych do końca września b. r. wynoszą zaledwie 13% zadłużenia krótkoterminowego należącego do Urzędów Rozjemczych. Konwersji więc przez Urzędy Rozjemcze uległa do 1 października b. r. tylko mała część zadłużenia prywatnego u rolników, których gospodarstwa wiejskie nieprzekraczają 100 ha, pomimo dużych korzyści, które dają rolnikom w ich zadłużeniu prywatnem Urzędy Rozjemcze.

—ooo—

DEFICYTOWA GOSPODARKA. Znane już są wyniki gospodarki rządowej **w ubiegłym miesiącu wrześniu.** Wydatki państwa znowu były większe od dochodów, a **deficyt wyniósł 21 miljonów 900 tysięcy złotych.**

Jak wiadomo, rok budżetowy w gospodarce państwowej zaczyna się u nas 1 kwietnia. I miesiąc w miesiąc dawał **deficyt. Mianowicie:**

w kwietniu było 15½ miljona zł. deficytu,
w maju — 24½ milj. zł.,
w czerwcu — 25 milj. zł.,
w lipcu — 26 milj. zł.,
w sierpniu — 25 milj. zł.
we wrześniu — 21 miljonów zł.

Razem więc **deficyt gospodarczy państwa za 6 miesięcy** wyniósł **olbrzymią sumę 137 miljonów złotych.**

Ładna gospodarka!

ŚWIATOWE ZBIORY ZBÓŻ w roku bieżącym znacznie się obniżyły w stosunku do roku zeszłego. Zbiór pszenicy zmniejszył się o 11%, żyta o niecałe 1%, jęczmienia o 16%, a owsa o blisko 25%. W Europie natomiast zbiory pszenicy i żyta wzrosły o 13.2%, natomiast zmniejszyły się o 4% zbiory jęczmienia i owsa. O zmniejszeniu się zbiorów światowych zdecydowała zatem Kanada i Stany Zjednoczone, gdzie zebrano o całą trzecią część mniej pszenicy niż w roku poprzednim.

ZAMIAST 6% — 5%. Odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Banku Polskiego, na którem **postanowiono obniżyć od 26 z. m. stopę dyskontową z 6 proc. na 5 proc.**

OBIEG BANKNOTÓW Banku Polskiego wzrósł w ostatnich czasach i znów przekroczył miljard złotych. Jednocześnie bilonu mamy w obiegu za 355 miljonów — tak, że łącznie krąży u nas pieniędzy za blisko 1.400 miljonów złotych.

WYKUPNO GRUNTÓW OBJĘTYCH USTAWĄ O OCHRONIE DROBNYCH DZIERŻAWCÓW. Postępowanie przymusowe przy wykupnie gruntów podlegających ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, rozpoczyna się z chwilą wniesienia podania do właściwego urzędu ziemskiego przez dzierżawcę lub właściciela gruntu. **Prawo składania podań gaśnie z dniem 1 października 1935 r.** Rozpoczęcie postępowania przymusowego nie wyklucza możliwości zawarcia dobrowolnej umowy, trzeba jednakże umowę zawrzeć przed uprawomocnieniem się orzeczenia powiatowego urzędu ziemskiego lub wydaniem orzeczenia przez okręgową komisję ziemską.

ZWIĄZEK IZB RZEMIEŚLNICZYZCH. Rada ministrów na swem ostatniem posiedzeniu uchwaliła między innemi projekt rozporządzenia o **Izbach rzemieślniczych i ich związku.** Projekt ten przewiduje znaczne rozszerzenie zakresu działalności Izb rzemieślniczych oraz utworzenie związku, zrzeszającego wszystkie lokalne samorządy rzemieślnicze w ramach wspólnej organizacji. Związek Izb rzemieślniczych, reprezentujący w ten sposób samorząd rzemieślniczy na całym obszarze Państwa, będzie miał za zadanie **opiniowanie** nowych rozporządzeń, ustaw i t. d., dotyczących rzemiosła, oraz **przedkładanie władzom wniosków** i projektów samorządu rzemieślniczego.

Nadzór **nad związkiem izb rzemieślniczych** będzie sprawował **minister przemysłu i handlu.**

—ooo—

WYKAZ CEN

z dnia 31 października 1933 r.

Za 100 kg.: Ziemniaki giełda zł. 4—4.25, targ 4—5; buraki ćwik. 6—7; marchew 4.50—5.50; cebula 8—10; pietruszka 9—10. seler 10—12, włoszczyzna św. 10—12; pszenica czerw. dwor. stand. 22—22.50; biała dwor. stand. 21.50—21.75; targ. stand. 21—21—25; żyto dworskie stand. 15—15.25; targowe stand. 14.75—15; jęczmień dworski 15—17; targ. stand. 14.50—15; owies dworski stand. 12.75—13; targ. stand. 12—12.50; groch Wiktorja 31—34; zwycz. jad. 27—29; fasola biała 27—28; biała kłockowa 29—30; krasa (Wachtel) 26—27; mąka pszenna 45% krak. 38—39; pszenna 60% pozn. 34—34.50; żytnia 65% krak 24.50—24.75; żytnia 65% pozn. 24.50—24.75; żytnia razowa 20—21; otręby pszenne i żytnie 8—8.25; pęcak targ. 21—22; pęcak fabr. z workiem 25—26; siekanka targ. 21—22; siekanka fabr. z workiem 25.50—26.50; siano słodkie 7—7.50; siano średnie 5.50—6; koniczyna past. 8—9; słoma długa 4—4.50; mierzwa 3.50—4 zł.

NADER PILNA SPRAWA.

Wpadło nam do rąk pismo, które dla jego charakterystycznego brzmienia umieszczamy poniżej:

TERMIN.
SPRAWA NAGŁA.

„Wielmożny Panie.

1. Uważaliśmy za obowiązek zawiadomić Wiel. Pana, że w zgłoszonej sprawie Pańskiej, mamy dla Wiel. Pana **nadzwyczaj** ważną i bardzo pilną wiadomość.

2. Nadto donosimy, że łącznie z akcją zbiorową u miarodajnych czynników, powinien Wiel. Pan we własnem interesie, **bezzwłocznie,** wnieść do Warszawy odpowiednie podanie.

Dotarliśmy do J. W. Pana **Marszałka Piłsudskiego.** Szczegóły oraz dwa najnowsze numera Gazety Społecznej, zawierające **SPECJALNIE DLA WIEL. PANA WAŻNE WIADOMOŚCI I INFORMACJE,** wyśiemy Wiel. Panu natychmiast i opłacono, po przekazaniu dołączonym czekiem kwoty 60 (sześćdziesiąt) groszy.

Z poważaniem:

Gazeta Społeczna — tygodnik Stowarzyszenia Obrony Poszkodowanych wojną i waloryzacją, tudzież **POSIADACZY** przedwojennych polis ubezpieczeniowych i Emerytów byłych państw zaborczych — Warszawa — Gdańsk. Redakcja: Gdańsk — poczta polska — skrytka 25.

Czyż pismo powyższe nie jest znakiem czasu".

—ooo—

SAMOBÓJSTWO STARCA W OGNIU.

We wsi Żarki, w pow. Chrzanowskim, mieszkał 78-letni staruszek Józef Grzegorczyk u swego żonatego syna. Nie chcąc być dalej dla niego ciężarem, a nie mając własnego majątku, wyszedł pewnego dnia na strych, zapalił tam większe zapasy słomy i rzucił się w ogień, ginąc straszną śmiercią.

Ogień zdołano ugasić o tyle, że tylko dach padł pastwą płomieni, w spalonej słomie i resztkach dachu znaleziono zwęglone zwłoki starca.

—ooo—

Polityczna sytuacja na Śląsku.

Słowami i manifestacjami patrjotycznemi nie da się zatrzeć wrażenia, że z jednej strony Niemcy, a z drugiej żydzi utrwalają się na Śląsku. Niemcy w Katowicach otwarli okazały Dom ludowy, a w następnym roku budować będą swoje gimnazjum, przygotowania więc robią na całym Śląsku, bo za kilka lat będzie plebiscyt i chcą niezawodnie coś zyskać. A jeżeli nadto i to się uwzględni, że tu bezrobocie panuje straszne, to się zrozumie, że z każdym dniem Polacy na Śląsku ekonomicznie i politycznie tracą.

Bez przesady trzeba stwierdzić, że z jednej strony senator Korfanty, a z drugiej P. P. S., jak za czasów zaborczych, tak i dziś na duchu obywateli podtrzymują, by niezadowolenia, niedołę nie były wpisywane na konto Polski.

Ślązak.

—ooo—

MASOWE ZATRUCIE GRZYBAMI.

W pobliżu miasta Tours (we Francji) zachorowała cała rodzina po zjedzeniu grzybów, które bezrobotny ojciec pozbierał w pobliskim lesie. Dwoje dzieci w wieku 3 i 4 lat zmarło po przewiezieniu do szpitala, a stan zdrowia rodziców jest beznadziejny.

—ooo—

POWRÓCILI DO ŻYDOSTWA.

Żydowskie dzienniki donoszą, że 6-ciu wychrzczonych adwokatów przeszło z powrotem na wiarę żydowską.

—ooo—

ŚMIERĆ 3 GÓRNIKÓW-POLAKÓW WE FRANCJI.

W kopalni węgla w Rosse la Poillet, oberwała się winda z wysokości 200 metrów. Dwaj górnicy zginęli na miejscu, a dwaj zmarli wkrótce po wypadku. Ofiarami są jeden Francuz i trzech Polaków: Jerzy Ordak, Michał Witerak i Alfons Więciek.

Gdzie kształcić dzieci?

Istniejąca od roku 1911 SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA „MIECZYSŁAWÓW" rozpoczyna nowy rok szkolny dnia 15 stycznia 1934 roku.

W szkole uwzględnia się w równej mierze naukę rolnictwa, hodowli zwierząt i ogrodnictwa. We wzorowo urządzonem gospodarstwie i pasiece szkolnej, uczniowie odbywają zajęcia praktyczne. Zajęcia teoretyczne trwają 6 godzin, a zajęcia praktyczne 3—4 godzin dziennie. Celem przygotowania uczniów do pracy społecznej, prowadzone jest w szkole Koło uczniowskie, sklepik spółdzielczy, sport, przysposobienie wojskowe i konkursy rolnicze. Nauka jest bezpłatna. Wszyscy uczniowie mieszkają przy szkole w internacie. Za utrzymanie w internacie płacą uczniowie rzeczywiste **koszta około 25 zł. miesięcznie. Niezamożni uczniowie mogą otrzymać częściowe stypendja.** Do szkoły przyjmuje się młodzież **od lat 16 ukończonych i posiadającą wykształcenie w zakresie 4 kl. szkoły powszechnej.**

Szczegółowe programy wysyła szkoła na żądanie. **Adres: Szkoła Rolnicza „Mieczysławów", poczta Kutno.**

—ooo—

MIKULICE W PRZEWORSKIEM. Odbyło się tu zebranie, na którem uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani mieszkańcy Mikulic pow. Przeworsk, stwierdzają, że sanacyjny projekt zmiany konstytucji, zapowiedziany przez płk. Sławka na zjeździe legjonistów, godzi w najżywotniejsze interesy masy ludowej przez odebranie chłopom nadanych im konstytucją praw i oddanie niepodzielnej władzy garstce posiadaczy orderów, którzy samozwańczo uznali się za „elitę" narodu.

Masy ludowe, które wzięły ofiarny udział w walkach o niepodległość i które w roku 1920 krwią swoją tej niepodległości broniły, nie pozwolą na spychanie ich do rzędu obywateli drugiej klasy i na oddanie rządów Polską w ręce nowej szlachty.

Zebrani wyrażają przekonanie, że każdy, ktoby ośmielił się czyto z tchórzostwa, czy za judaszowe srebrniki, projekt sanacyjny popierać — uznany będzie za zdrajcę i wroga ludu" (Następują podpisy).

ZNAKOWANIE CUDZOZIEMCÓW W NIEMCZECH.

Jeden z dzienników berlińskich wystąpił z projektem, aby cudzoziemcy, przebywający w Niemczech, nosili specjalne odznaki, po których możnaby ich odróżnić jako obcych.

—ooo—

OLBRZYMIA KRADZIEŻ ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

Przy pomocy kilku wyższych urzędników pocztowych, skradziono w Kownie, stolicy Litwy, kilka skrzyń znaczków pocztowych, wartości około 5 miljonów litów (t. j. około 4 miljonów złotych). Skradzione znaczki sprzedawano o 20 procent poniżej ceny pocztowej, wielkim przedsiębiorstwom i bankom, które się w te znaczki zgóry na cały rok zaopatrywały. Przeprowadzono liczne aresztowania.

—ooo—

NIE UDAŁA MI SIĘ SZTUKA.

W Mentonie, w teatrze Andreani, wszedł kuglarz indyjski Btacaman do klatki lwa, aby go uśpić snem sztucznym (hypnozą). Lew z początku uległ tej sztuce i zwalił się na bok klatki, po chwili jednak zerwał się z miejsca, powalił kuglarza i byłby go rozszarpał, gdyby nie pomoc prawdziwego poskromiciela, który oderwał dzikie rozjuszone zwierzę od Hindusa, tak jednak poturbowanego, że prawdopodobnie żyć nie będzie.

Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

W dniach 22 i 23 października b. r. obradował w Warszawie **Walny Zjazd Związku Mł. Wiejskiej Rzplitej Polskiej.** Mimo ciężkich czasów, gromadnie zjechali się delegaci z całej Polski, by razem zbadać rezultat dotychczasowej pracy i ustalić wytyczne pracy na przyszłość.

Zjazd otworzył prezes **B. Babski** — kreśląc obecną sytuację Związku i cele Zjazdu, witając przedstawicieli zaprzyjaźnionych organizacyj — delegatów i przybyłych gości, — wspominając wkońcu o tych, którzy w ostatnich czasach, odeszli w zaświaty. — W niczem niezamąconą ciszę — wypełnionej po brzegi sali, padały po kolei nazwiska tych, co życiem przypieczętowali walkę o sprawę chłopską — wróciły na chwilę ich ociekające krwią postacie — by przypomnieć zebranym, o co toczy się walka, by im przedstawić, że w Nowej Polsce, nad budową której radzić mają zebrani, tak być nie może, że **krzywda, niesprawiedliwość i wyzysk skończyć się muszą — na zawsze.**

Po powitalnych przemówieniach reprezentantów poszczególnych organizacyj, odczytanin życzeń nadesłanych przez Słowiański Zw. Mł. W., bratnie orgauizacje Czech, Jugosławji i in. ref. p. t. **„Rola Młodzieży Wiejskiej w ruchu ludowym“ — wygłosił Piotr Świetlik** — następnie sprawozdanie obrazujące całość i pracę Związku złożył kierownik Zarz. Głównego **Józef Niećko.** Po referatach wywiązała się nadzwyczaj ożywiona i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos delegaci poszczególnych środowisk zdecydowanie i otwarcie wypowiadając swe uwagi i myśli.

W drugim dniu Zjazdu toczyła się praca najbardziej owocna, bo praca w komisjach na jakie podzielili się zebrani. Na czoło wysunęła się komisja społeczno-ideowa, mająca na celu wypracowanie społeczno-gospodarczego programu przebudowy dziesiejszego ustroju. — Po referacie **Stanisława Miłkowskiego** p. t. **„Agraryzm jako forma przebudowy ustroju“** postanowiono przedłożyć plenum następującą, uchwaloną już przez krakowski Zw. Mł. W. deklarację:

DEKLARACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA ZMWRP.

1. Związek Młodzieży Wiejskiej Rz. P. wyraża przekonanie, że obecny ustrój kapitalistyczny oparty jest na **wyzysku człowieka przez człowieka** oraz jednej **warstwy** społecznej przez drugą i jest źródłem nędzy, jaką w chwili obecnej przeżywa warstwa chłopska i robotnicza. **Chłop, który społecznie stoi między kapitalistą, a proletarjuszem** jest jednak bliższy robotnika i dlatego w walce o nowy ustrój społeczno-gospodarczy **musi iść solidarnie z całym światem pracy.**

2. Nędza ludzi pracy wsi i miast w dzisiejszych czasach nie jest wywołaną brakiem dóbr dla zaspokojenia potrzeb, lecz źródło tego stanu tkwi **w niesprawiedliwym podziale dóbr społecznych i w wadach dzisiejszego ustroju.** W przyszłym ustroju społeczno-gospodarczym każdy winien otrzymać wynagrodzenie tylko stosownie do rzeczywiście poniesionej pracy dla słusznego zaspokojenia swoich potrzeb. Nierówności gospodarcze znamionujące kapitalizm muszą zniknąć jako wynik słusznej **walki o urzeczywistnienie demokracji gospodarczej.**

3. Przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego, w szczególności na ziemiach słowiańskich, musi się dokonać **w oparciu o wieś i o twórcze wartości tkwiące w chłopie.** Nowy ten ustrój musi być budowany z myślą o urzeczywistnieniu **ideału sprawiedliwości społecznej** tak, aby w końcu z życia społecznego usunąć wyzysk w jakiejkolwiek formie, a wszelką pracę oprzeć na zgodnem współdziałaniu poszczególnych jednostek i warstw społecznych dla dobra powszechnego. Podstawą gospodarki w tym ustroju winna być **spółdzielczość.**

4. Wychodząc z założenia, że **wolność osobista jednostek i całych społeczeństw jest najwyższą wartością** — należy wszelką działalność gospodarczą oprzeć **na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku,** którego działalność musi się jednak zmieścić w ramach ogólnego planu gospodarczego.

5. **W Polsce Ludowej,** do której w pracy naszej zmierzamy, ziemia, jako podstawowy i ważny czynnik w życiu narodu i państwa i jako warsztat w którym wytwarzane są konieczne dla całego społeczeństwa produkty rolne, winna, **w ilościach, nadających się do racjonalnego gospodarowania, należeć do tych obywateli, którzy sami na niej pracują.** Da to Państwu silne oparcie, w licznych szeregach gospodarczo samodzielnych, ideowo zdrowych i pozytywnie do Państwa się ustosunkowujących obywateli-rolników.

Po południu obradowało znowu plenum, gdzie oprócz powyższej deklaracji uchwalono cały szereg wniosków i rezolucyj dotyczących stosunku Związku do aktualnych zagadnień w Polsce i świecie, dotyczących programu pracy na czas najbliższy.

W końcu wybrano nowy Zarząd z B. Babskim jako prezesem na czele. — Po zamknięciu Zjazdu delegaci rozjechali się w swoje strony, by ze swym zapałem i energją stać dalej w pierwszych szeregach, walczącej armji chłopskiej — i zrealizować to, co na Zjeździe uchwalili.

Dusza Jan.

Pieron Kantek

O ALBAŃSKIEM GORĄCU, WĘŻU I ŻABIE — JAK TO JEST CHŁOPOM W MAJLANDZIE I O DROBNYCH KINDYBOŁKACH SANACYJNYCH.

Podcas światowej wojny byłem z mojem batalijonem posłany do Abanije. W kraju tem tak było gorąco, jak u nas w chlebowem piecu we wilije. Kiedy byłem raz na urlopie z tego kraju, to mie moja, dzieci i sąmsiedzi poznać ni mogli, co tako sie przypolona pieceń od tego gorąca ze mnie zrobiła. A gadów, gadów, rozmajtych jadowitych skorupionów co było w tej Albaniji, to jaze mi strach dzisiaj pomyśleć. Były tes jadowite muchy takie, ze jak cłowieka uzarła, to śmieternie. Przeciw tem muchom mieliśmy wszyscy żonierze takie muślinowe welony, w które owijaliśmy sie, jak u nas moducha jenteligentno do ślubu. Ten muślinowy welon mam na pamiątke z Albanije schowany, a moze sie mi i przydo, jakby mie Pan Bóg skoroł drugą babą, to w tem welonie ślub ze mną będzie brała.

Roz w tej Albaniji siedziołem se cy tes kucoł w krzokach bobkowych, cym siedzioł cy kucoł, to jus dobrze nie pamiętom. Te bobkowe krzoki to mają takie liście, co z nich poetom robią wieńce, a kucharki uzywają tych liści do zupy, kisenio kapusty, ogórków i rydzów. Siedzę se w tych krzokach i patrze, a w kielkanaście kroków ode mnie lezy se zwinięty god, taki gruby, jak noga mojej baby u.... i patrzy sie, ale kwala Bogu nie na mnie, ino na zabę, co wylazła z krzoka. Żaba, jak poszczegła tego gada, zacena skrzeceć załośliwie, a gad ten patrzy sie i patrzy uporcywie przyciągająco na te zabę, ze ona choć wiedziała, co ją ceko, lazła i lazła do tego gada, skucąc załośnie, jaz nareszcie kiedy jus przylazła mu pod sam pysk, on ją ukąsił ze spuchla, jak kierpiec, a potem ją wzion do pyska, wycyckoł doimentu, ze ino została skóra i kości, co wypluł.

Kiedy sobie tego gada i zabę w Albaniji przypomnioł, pomyślołem se, ze akuratnie, jak z tą zabą, dzieje się w kraju, który sie Majlandem nazywo, bo tam w niem kazdy prawie wójt, polcyjąn, urzędnik, starosta i tak het do góry, oprócz Pana Boga, wszyścy ci patrzą sie, patrzą i patrzą uporcywie, przyciągająco, na chłopa każdego, a ten wzdycha, stęka, sklamrzy, jęcy załośnie, i lezie, lezie wciąz, lezie do nich, jak ta albańsko zaba do węza, azeby go ze wszyskich soków krwie, a nawet z nieśmiertelnej dusy wycyckali... Kady to jest ten kroj Majland, to sie kochani chłopięta spytojcie serdecnej gieografije, a znojdziecie go na mapie Europy.

Wesołą wiadomość o mnie Pieronie Kantku donosę wam dzisiaj moi kochani chłopięta! Oto we Warsawie rząd sanacyjny tworzy Akademiją Literacką, do której on sam wybiera siedmiu cłonków, a reste znowu sami pisarze, literaci, z pomiędzy siebie. Jeden z moich kolegów w Warsawie pise do mnie w sekrecie, ze jo, Pieron Kantek, bedę przez rząd wybrany jako cłonek tej Akademije Literackiej za mój wynalazek literacki, piecenią zamiast babki, wielkanocnego dziadka. Chocias Kańdzioch-Bańdrowski, prezes tej Akademije będzie mioł 1500 zł. miesięcnie, a jo ino 500 zł., to i tak krzywdowoł nie bedę, ino ciesył sie wdzięcnie i serdecnie sanacyją.

J. z B.

Wiadomości z Zakopanego.

Sprawa, która interesuje Podhale.

Czytelnicy przypominają sobie, jak „Piast“, „Głos Narodu“ i pisma codzienne drukowały korespondencję, p. t. **„Zakopiańska sensacja“,** której treścią było, że na jednem z posiedzeń Rady miejskiej w dniu 19 maja b. r. w Zakopanem, radny Zakopanego p. **Wacław Krzeptowski,** skrytykował burmistrza Winnickiego, jak i inżyniera miejskiego Pirgę, co do którego jednolita jest opinja w sprawie szkoły i stylu zakopiańskiego. Co do burmistrza W. Krzeptowski podniósł swe zarzuty między innymi z wyraźnem powołaniem się na prasę, jak i na osoby, że między burmistrzem Winnickim i p. Koellerową toczy się proces, że p. Koellerowa zarzuca burmistrzowi, że jest zamaskowanym Ukraińcem i komunistą, oraz z wyraźnem żądaniem, aby burmistrz zarzuty te sprostował w prasie, gdyż przynoszą one ujmę całej Radzie miejskiej.

P. W. Krzeptowski działał przeto, jako radny w obronie uzasadnionego interesu publicznego. Winnicki potraktował je, jako zarzuty natury osobistej i zagroził interpelantowi oddaniem sprawy na drogę sądową.

Pod koniec posiedzenia, na wniosek jednego z najpoważniejszych radnych, incydent ten został ugodowo przez podanie ręki między p. Krzeptowskim a p. burmistrzem Winnickim załatwiony. Tymczasem niespodziewanie na drugiem posiedzeniu Rady miejskiej, w dniu 12 czerwca b. r., kilku radnych postawiło wniosek, by nie przyjąć ugodowego załatwienia, wykluczyć z trzech posiedzeń Rady miejskiej p. W. Krzeptowskiego i oddać sprawy na drogę sądową. **Wniosek ten wzięty pod obrady — Rada miejska większością głosów odrzuciła.**

Dnia 2 sierpnia 1933, orzeczeniem p. starosty powiatowego w N. Targu, został zawieszony w czynnościach radnego miejskiego w Zakopanem p. **Wacław Krzeptowski.** Podstawą wspomnianego orzeczenia jest rzekomo obraza burmistrza Winnickiego i wniesienia aktu oskarżenia z art. 132 i 225 k. k.

Przeciwko temu orzeczeniu wniósł pokrzywdzony w drodze ustawowej i w przepisanym terminie **rekurs do p. wojewody przez starostwo w N. Targu,** zaś członkowie tejże Rady miejskiej w Zakopanem w liczbie **przeszło 20,** zwrócili się wprost do p. wojewody, **z protestem przeciwko orzeczeniu starosty,** a z prośbą o unieważnienie w trybie nadzoru z urzędu, co do decyzji p. starosty, jako nieważnej — uzasadniając swą prośbę i protest tem, że decyzja opiera się na przepisie § 25 ustawy gminnej (starej). Według przepisów starej ustawy gminnej, władzą nadzorczą w stosunku do Rady miejskiej w Zakopanem **jest Wydział powiatowy, a nie starosta powiatowy. Przed prawomocnością wyroku sądu nie uprawnia władzę administracyjną do zawieszania w prawach publicznych a decyzja starosty opiera się na postanowieniach § 25 ustawy gminnej (starej), które to zresztą przepisy nową ustawą samorządową z dnia 23 marca 1933 r. wyraźnie zniesione zostały, to też decyzja p. starosty oparta jest o przepisy już nieistniejące.**

Sprawa ta nabrała ogólnego zainteresowania wśród szerokich mas obywateli tak Zakopanego, jak i Olczy — zwłaszcza, że p. W. Krzeptowski jest poważnym i wpływowym obywatelem.

W tej samej sprawie tak zwany „Klub Radziecki Gospodarczy“ miasta Zakopanego — **odniósł się do p. ministra spraw wewnętrznych, a obywatele zaniepokojeni tym stanem, jak i ogólnie gospodarką gminną, sami wnieśli ostatnio memorjał do p. wojewody, podpisany przez kilkaset osób z najpoważniejszych rodów,** gdzie widnieją podpisy między innymi: rodziny **Rojów, Curusiów, Krzeptowskich, Bachledów, Obrochtów, Cukrów, Gąsieniców, Zwijaczów, Walczaków, Krzysiaków, Ustupskich, Trzebuniów, Karpielów, Płazów, Królów, Klusiów, Stachoniów, Galiców** oraz z napływowych rodzin jakoto: **Dr. Rajtar,** sędzia, pułk. **Piątkiewicz, Dr. Dec,** inż. **Wesołowski,** hr. **Borkowski,** inż. **Kotoński, reprezentujących tutejszą inteligencję, dalej rodziny mieszczańskie** stale tutaj zamieszkałe, t. j. rodziny **Dańców, Koprowskich, Niemczyków, Kotońskich, Kowalskich, Kopytków, Wojciechowskich** i wielu wielu innych, których tutaj trudno byłoby wymienić wszystkich.

Władze nadzorcze powinny się tym stanem zająć, aby uspokoić opinję publiczną i przywrócić zaufanie, tutejszego społeczeństwa do wykonujących to prawo władz administracyjnych.

Wyrok sądu doraźnego w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu toczyła się przed sądem **doraźnym** w Krakowie rozprawa przeciwko małżeństwu **Maliszom,** oskarżonym o zbrodnię rabunkowego morderstwa na osobie listonosza Przebindy i rodziny Süsskindów.

Rozprawa **obfitowała w szereg dramatycznych momentów.** Sąd doraźny skazał Malisza i Maliszową **na karę śmierci.** Skazańcy, przed wykonaniem wyroku wyspowiadali się i przyjęli św. Sakramenta. W ostatniej chwili p. Prezydent **ułaskawił Maliszową,** zamieniając jej karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wyrok na Maliszu wykonano w nocy z soboty na niedzielę.

Rozprawa ta odbiła się szerokiem echem w całej Polsce, a **Kraków żył przez kilka dni pod jej wrażeniem.**

WROZENICE, POWIAT KRAKÓW. Na walnem zebraniu Koła ludowego, w którem wzięli udział wszyscy członkowie Koła, omówiono bolączki trapiące wieś. P. **Jan Kaczor** w dłuższem przemówieniu położył nacisk na prenumerowanie pism ludowych, na wpłacanie składek członkowskich. Zebraniu przewodniczył p. **Józef Ideć.** — Chłopi widzą, że ich miejsce tylko w Stronnictwie Ludowem, które prowadzi lud do Polski ludowej.

Stanisław Wawro.

Z działalności Urzędów Rozjemczych.

Wojewódzki Komitet do Spraw Finansowo-Rolnych zauważył, że rolnicy składają wnioski do urzędów rozjemczych dopiero gdy przeciw nim prowadzony jest w danej sprawie proces sądowy lub nawet egzekucja. Wprawdzie urząd rozjemczy na ich wniosek może postanowieniem zawieszającem postępowanie egzekucyjne zabezpieczyć wniosek, a sąd, przed którym prowadzi się proces, wstrzyma postępowanie sądowe, gdy strona przedłoży mu zaświadczenie o wszczęciu postępowania w tej sprawie przed urzędem rozjemczym, lecz przez późne zwrócenie się z wnioskiem do urzędu rozjemczego narosły już rolnikowi koszty sądowe i egzekucyjne.

Najlepiej nie dopuścić do procesu i jeszcze przed wniesieniem skargi złożyć wniosek do urzędu rozjemczego, bo wówczas wierzyciel skargi już wnieść nie może i dłużnik uchroni się od kosztów sądowych.

—ooo—

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.

Wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła pociągu urzędnik pocztowy Michał Dubich i zginął na miejscu. Stało się to koło stacji Kalwarja Zebrzydowska. Michał Dubich chciał przejść przez tor kolejowy w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg osobowy. Gdy pociąg zatrzymano, wydobyto z pod kół parowozu, zniekształcone zwłoki nieszczęsnego urzędnika.

—ooo—

KRADZIEŻ Z WOZU POCZTOWEGO.

Po przybyciu pociągu osobowego z Rzeszowa do Rozwadowa, gdy strażnik pilnujący wóz pocztowy, chwilowo się oddalił, skorzystali z tego złodzieje i skradli 6 worków z pieniądzmi.

ZGON Z POWODU UTRATY PŁASZCZY.

W Łęczynie pod Poniciem (w Poznańskiem) włamali się nieznani sprawcy do restauracji Pawlickiego i skradli na szkodę dzierżawczyni dwa płaszcze. Tak się tem okradziona kobieta przejęła, że zmarła nagle na udar serca.

KALENDARZYK.

Listopad.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
12 N.	23 po Sw. 5 Braci P.	7 00	3 00
13 P.	Stanisława Kostki	7 00	3 00
14 W.	Jozafata, Serafina	7 00	3 00
15 Ś.	Gertrudy, Leopolda	7 00	3 00
16 C.	Edmunda, Rufina	7 00	3 00
17 P.	Salomei, Grzegorza	7 00	3 00
18 S.	Anieli, Romana	7 00	3 00
19 N.	24 po Św. Elżbiety, Maks.	7 00	3 00

Odpowiedzi Redakcji.

Wójcik Wyciąże. Umieścimy. Za pamięć serdeczne dzięki. — **Jan Błachowicz.** Korespondencję umieścimy, by Pana zachęcić do dalszego pisania, ale sporo Pańskich uwag musimy skreślić, gdyż uległyby konfiskacie. Jeżeli Pan pragnie napisać coś o działalności policji, to musi Pan podać dokładne fakty, przytoczyć nazwiska, świadków, daty i t. d. Nie można być gołosłownym. Wiersz Pański do druku nie nadaje się, radzimy nie bawić się w poetę, lecz pisać prozą, czytać dużo i pisać stale, a język n Pana się wyrobi zczasem. Radzimy obserwować dokładnie życie ludu w gminie i okolicy i ciekawe spostrzeżenia opisywać. — **Prezes Koła w Tylmanowej.** Postąpiliśmy w myśl życzeń, prosimy atoli w przyszłości o czytelniejsze pismo, gdyż mieliśmy prawdziwy kłopot z odczytaniem listu. — **F. Sagan.** Umieścimy jedno i drugie, prosimy części o pamięć.

OSZUKAŁ 2.000 OSÓB — I ZBIEGŁ.

Żyd Mojżesz Szydłower, był dyrektorem biura podróżującego, tak zwanego „Orbisu" w Warszawie, na Nalewkach. Szydłower pobierał pieniądze od osób chcących wyjechać do Palestyny, (a więc od żydów), a potrzebnych do podróży dokumentów nie dostarczał. Oszukał w ten sposób 2 tysiące żydów — i zwiał, podobno do Gdańska. Czasem to i żyd żyda oszuka.

—ooo—

NA RZECZ OFIAR ZAJŚĆ W MAŁOPOLSCE

Koło S. L. w Grudzkowoli (pow. Grójec) 8 zł, Koło S. L. kol. Kopytów (pow. Biała Podlaska) 5.75 zł, Koło S. L. W. Sielnica (pow. Przemyśl) 3.20 zł, Zebrane na zgromadzeniu w Gnieźnie 8 zł, Zaleski Aleksander z Kośmina (pow. Puławy) 15 zł, Dziennik „Jedna Karta" (Sosnowiec) 10 zł, Stańco Marcin (Radzyń Pomorski) 2 zł, marsz. M. Rataj (Warszawa) 50 zł, Osiecki Stanisław (Warszawa) 25 zł, Sipko Władysław (pow. Radzymin) 5 zł, Lewiński Józef (pow. Radzymin) 3 zł, Gembicka J. (pow. Radzymin) 3 zł, A. S. (pow. Radzymin) 3 zł, B. G. (pow. Radzymin) 50 gr, Zachara Józef (pow. Toruń) 5 zł, Charasim Wojciech (pow. Toruń) 5 zł, Majchrzak Józef (pow. Toruń) 2.50 zł, Niewiadomy Juljan (pow. Toruń) 1 zł, Helda Józef (pow. Toruń) 1 zł, Kowalkiewicz (pow. Toruń) 5 zł, Brudniak (pow. Toruń) 1 zł, Fotom Jan (pow. Toruń) 50 gr, Błażkow Jan (pow. Toruń) 50 gr, Koło S. L. wsi Balinka (pow. Angistów) 4.50 zł.

W jednym z poprzednich wykazów podaliśmy, iż Zarząd Powiatowy S. L. w Częstochowie złożył na rzecz ofiar 25 zł, informacja ta została mylnie podana, gdyż pieniądze przeznaczone były na inny cel — obecnie omyłkę tę prostujemy.

Na ofiary Łapanowskie: Obywatele gminy Kokotów zł. 8.—.

—ooo—

Łańcuch prasowy.

Łańcuch prenumeraty z powiatu krakowskiego: **P. Głowacki Antoni** wpłaca prenumeratę i wzywa p. **Sochackiego Franciszka** z Bodzanowa do zaprenumerowania „Piasta".

Jeżeli nie wpłaciłeś zaległej prenumeraty na kwartał IV — uczyń to dziś jeszcze!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 30 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 gr, najmniej . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . 600 zł
Cała strona tytułowa . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli! Wychodzi we wtorek z datą niedzieli!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpow. redaktor: **Stanisław Matysik.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem **Stanisława Ziemiańskiego.**